Nr. 95 We Lwowie, Piątek dnia 25. Kwietnia 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie . . .	4 złr. 50 cent.
„	miesięcznie . . .	1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:		
miesięcznie	„ . . .	2 „ — „
kwartalnie	w państwie Austrjackiem .	6 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej .	po 7 złr. 50 cnt.
	„ Francji	
	„ Belgii i Szwajcarji	
	„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.	
	„ Serbii	

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4. Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Fanbonrg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów 24. kwietnia.

(Głos obywatela z pod zaboru moskiewskiego o Moskiewszczyźnie *Czasu*. — Dyplomacja moskiewsko-niemiecka stara się utworzyć alians wszystkich mocarstw w celu wydalania lub ścigania i wydawania spiskowców obcych. — Srebrne wesele we Wiedniu a złote w Berlinie. — Sprawa austrjacko-serbska i bośniacka. — Z Kongresówki.)

Od obywatela z zaboru moskiewskiego odbieramy następujące pismo, zatytułowane: ***Moskiewszczyzna „Czasu"***:

„Organ krakowski, który sam sobie daje mandat do przemawiania w imieniu narodu, z powodu rozpoczynającej się wojny domowej w Moskwie staje po stronie barbarzyńskiego rządu, który demoralizacją, gnębieniem praw boskich i ludzkich, okrucieństwem, nieustanną niesprawiedliwością, przekupstwem i kradzieżą swych urzędników, nawet w najwyższych sferach wywołał nihilizm socjalny obok nihilizmu urzędowego, potworny w jednym jak w drugim, godny mongolskiej tradycji.

Gdyby *Czas* miał jakiekolwiek uczucie narodowe, to nie ofiarowałby Moskwie Polski jako żandarma, mającego poskromić wrogów rządu, ale by się cieszył jako Polak z rozkładu społecznego Moskwy, w którym za nihilistami stoją miliony nieprzyjaźnych rządowi, i radziłby ziomkom nie mieszać się w sprawy domowe wroga, a zachować się biernie. Zamiast tego pompatycznie i nader śmiesznie protestuje przeciw nihilizmowi, tak jakby kto uczciwy mógł posądzić Polskę o sprzyjanie temu potworowi, tak jakby tylowiekowa jej przeszłość i jej obecne usposobienie nie były *de facto* najenergiczniejszym protestem. Garstka półgłówków, którzy mogą mieć stosunki z socjalistami, niczego nie dowodzi; w każdym narodzie są warjaci i fanatycy. Niech wytoczą proces, a okaże się przesada w trwodze, zrządzonej inicjatywą moskiewską.

Niech *Czas* wybije sobie z głowy swój samozwańczy rząd moralny; nic on innego nie reprezentuje, jak siebie samego i koterję, która się krajowi narzuca. Polska nigdy nie usłucha głosu ludzi, którzy śmią potępiać jej świetne czyny, jej stuletnią wojnę o niepodległość, którzy się jej wyrzekają, i gotowi są za marne ustępstwa rzucić się pod stopy moskiewskie.

Polak z zaboru moskiewskiego."

Po zamachu na cara rozpoczęła się z Petersburga akcja dyplomatyczna na zewnątrz. Naczelnicy rewolucjonistów moskiewskich mają przebywać w Londynie i w Szwajcarji. Dyplomacja moskiewska przygotowuje postawienie żądania, aby wszystkie mocarstwa europejskie zobowiązały się do wydalenia z swych granic wszystkich agitatorów przeciw prawnemu porządkowi w innych państwach. Chcianoby odnowić święty alians i do niego wciągnąć wszystkie mocarstwa, wywierając na nie presję. W Berlinie popierają tę robotę moskiewską, a hrabia Szuwałów przybył wczoraj do Wiednia, aby dla tej myśli uzyskać i poparcie gabinetu wiedeńskiego. Dopiero gdy się wszystkie trzy mocarstwa porozumieją, hrabia Szuwałów ma zaprosić i Anglię do przystąpienia, tj. do wydalania naczelników spisku moskiewskiego i niemieckiego z granic Anglii.

Że do porozumienia między Petersburgiem, Berlinem a Wiedniem przyjdzie, nie ulega wątpliwości. Dziennikarstwo niezawisłe wiedeńskie odradza wprawdzie od takiego aliansu, lecz przestrogi te będą bezskuteczne. Ale niepodobna uwierzyć, ażeby nawet pod presją trójcesarskiego związku, mógł jakikolwiek gabinet angielski odważyć się na uczynienie w parlamencie wniosku do ustawy, znoszącej prawo przytułku dla politycznych wychodźców i nadającej rządowi moc wydalania podejrzanych o agitacje rewolucyjne przeciw mocarstwom obcym. Wszechpotężny Palmerston upadł natychmiast, gdy po wojnie krymskiej na prośby i nalegania serdecznego wówczas sprzymierzeńca angielskiego, Napoleona III. podobny wniosek postawił w Izbie.

Wątpimy również, aby Francja i Włochy przystąpiły do podobnego aliansu, mianowicie jeśli Anglia odmówi. Wszak król Humbert, pomimo zamachu Passanautego, nawet we własnym kraju najmniejszej, wyjątkowej dla swego bezpieczeństwa nie usiłował zaprowadzić ustawy i dalekim był od wszelkiej reakcyjnej w skutek zamachu dążności. Zresztą dzisiaj ta akcja dyplomatyczna moskiewska zwrócona jest niby wyłącznie przeciw agitatorom socjalistycznym, lecz już jutro zwrócić się może przeciw wszystkim politycznym wychodźcom. Wszak podobnie i dawniej zwrócona była zrazu niby tylko przeciwko wychodźcom, knującym spiski rewolucyjne przeciw obcym mocarstwom, a szybko zwróciła się i przeciw emigrantom politycznym w ogóle. Gdyby przyszedł do skutku podobny alians wszystkich mocarstw europejskich, to wkrótce w ślad za nim nastąpiłaby i ogólna reakcja europejska, nietylko na walce z socjalizmem się ograniczająca.

Jedna mała Szwajcarja będzie w każdym razie mocno turbowaną przez Moskwę i Niemcy, i kto wie czy będzie w stanie się oprzeć. Już dziś dziennik francuzki, *Soleil*, donosi co następuje: „Rząd moskiewski przekonał się, że najwyższa władza rewolucyjnego moskiewskiego komitetu znajduje się w Szwajcarji. W skutek tego poseł moskiewski przy rządzie szwajcarskim podał do Rady związkowej w Bernie notę, w której domaga się przyaresztowania i wydania Moskwie pewnych osobistości, których zamieszkanie wskazuje. Rząd niemiecki, jak słychać, popiera mocno to żądanie."

Więc moskiewska i niemiecka dyplomacja nie uważała za potrzebne, pozyskać pierwej Austrję dla swoich planów, lecz sama wystąpiła wobec słabej Szwajcarji z presją, ażeby nietylko wydalono rewolucjonistów moskiewskich, ale nawet aresztowano ich i wydano Moskwie! Ale uważano, że dla wywarcia skutecznej presji i na Anglię, jeszcze więcej trzeba aliantów!

Silnego alianta moskiewska dyplomacja już zyskała w *Czasie*. Tuż po zamachu na cara umieścił *Czas* korespondencję z Wiednia, od bardzo poważnej osoby, jak dodawał, z którą redakcja *Czasu* się zgodziła, — korespondent uderzył gwałtownie na Anglię, iż daje przytułek spiskowcom, i groził jej całą Europą, jeżeli Anglia to i nadal czynić będzie!

Dzienniki wiedeńskie zajęte naturalnie przebiegiem obchodu srebrnego wesela. Cesarstwo przyjmują deputacje bez okazałości, nadając wszystkiemu cechę uroczystości familijnej. Na posłuchaniach deputacyj nie towarzyszą im żadni dygnitarze dworu. Podobało się to powszechnie. Wczoraj miała być recepcja u dworu, goście mogli oglądać tam oraz dary nadeszłe — od Ojca św. portret jego i mozajkową kopię Rafaelowskiej Madonna di Granduca — wraz z adresami.

Jakim kontrastem jest ta uroczystość habsburgska do ucieczki Romanowa w żelaznym wagonie do Liwadji, już wczoraj wytknęliśmy. Ale i w Berlinie narobiła ona kłopotu niemałego i arcyniemiłego. Jak tam sądzono, że się nie uda ostatnia wystawa paryska (i aby się nie udała, Niemcy udziału odmówiły): tak zapewne sądzono tam, że i do tak uroczystego obchodu srebrnego wesela we Wiedniu nie dojdzie. Tymczasem z kretesem się zawiedziono, bo zapewne i pogoda sprzyja naznaczonemu na dzisiaj pochodowi kostiumowemu, któremu podobnych co do przepychu artystycznego już bardzo a bardzo dawno, co do liczby zaś i rozmaitości może nigdy nie widziano. Jak cała uroczystość świadczy o przychylności wszelkich ludów i warstw Austro-Węgier dla dynastji, tak ten pochód kostiumowy świadczyć ma o rozwoju przemysłu i artyzmu, i nie bez powodu była dotycząca alluzja w odpowiedzi cesarza na adres miasta Wiednia. Ostatnie wystawy we Wiedniu, Filadelfii, Monachium, Amsterdamie i Paryżu dowiodły, że przemysł i sztuka w Austrji bardzo wysoko stanęły, podczas gdy w Niemczech wszystko to chyli się do haniebnego upadku.

Otóż za dwa miesiące przypada złote wesele cesarstwa niemieckich — a dopiero teraz ogół przypomniał sobie o tym wypadku, i to z komunikatu półurzędowego, że to złote wesele nie będzie obchodzone za granicą Prus, ale owszem w Berlinie, że jednak prócz Hohenzollernów linii królewskiej i książęcej i spowinowaconych z nimi monarchów i książąt krwi nikt zaproszony nie będzie, uroczystość ściśle będzie miała cechę familijną, i dlatego nie jest spodziewany ani król bawarski ani król saski. Gdyby nie ten komunikat półurzędowy, ogół Niemiec możeby nawet nie wiedział, że tuż nadchodzi złote wesele cesarstwa niemieckich — a ów dodatek: kto nie jest spodziewany, wygląda bardzo na mimowolne wyznanie, że król bawarski wcale nie myśli o składaniu czołobitności swojej hołdowniczej. Zresztą tak jak Hohenzollerny słyną ze sknerstwa aż do śmieszności posuniętego (kilka lat temu Wilhelm posłał cesarzowi marokańskiemu w darze między innemi szkatułkę, która była — furnierowaną, a i furniery popryskały, co śmiech obudziło u Marokańczyków, słynących właśnie z robót szkatułkowych), tak też i Niemcy, a przedewszystkiem Prusacy najgorliwiej w tem ich naśladują. Ale choćby i fundusze były, to niema w Berlinie ludzi, którzyby podobny wiedeńskiemu pochód kostiumowy gustownie ułożyć i wykonać zdołali. A zachodzi też pytanie, czy Wilhelm odważyłby się pod gołem niebem wystawić na zamach jakiego nowego Nobilinga.

Można sobie zatem wyobrazić, jakiem okiem zawiść, nieudolność i tyrania w Berlinie spogląda na obecne festyny wiedeńskie.

D. 22. bm. odbyła się u hr. Andrassego konferencja ministrów wspólnych, przedlitawskich i węgierskich, na której miano już ułożyć zasady do rokowań handlowych z Serbią, które co rychlej uchwalono rozpocząć; tudzież ułożono zasady co do spraw Bośnii i Hercegowiny finansowych, komunikacyjnych i handlowych (wcielenie do austro-węgierskiego Związku cłowego). Wypracowanie dotyczących instrukcyj będzie poruczone dwom odrębnym komisjom ministerjalnym.

Z Kongresówki piszą do *Dz. Pozn.* co następuje: „Pospieszam wam donieść o tragicznym fakcie, który dobrze ilustruje tutejszych działaczy moskiewskich, nasłanych do nas z Moskwy. W mieście Kole urzęduje jeden z działaczy, niejaki Zaleskij, Moskal, wielki amator kart. Otóż zaprosił on przed niedawnym czasem do siebie towarzystwo na karty a pomiędzy innymi i obywatela z Kolskiego, p. Chmielewskiego. Zaproszenie czynowników moskiewskich jest dla każdego rozkazem — zaproszeni więc stawili się. W grze nie posłużyło szczęście p. Zaleskiemu — przegrał, jak mówią, parę tysięcy rubli do Chmielewskiego. Gdy już było dość późno, p. Chmielewski chciał się oddalić — gospodarz jednak nie pozwolił na to i żądał, by Chmielewski dalej grał. Gdy zaś ten stanowczo dalszej gry odmówił, Zaleskij schwycił z stolika rewolwer i dwa razy zeń do Chmielewskiego strzelił. Chmielewski otrzymał dwie rany, w skutek których po ciężkich cierpieniach w kilka dni życie zakończył. P. Zaleskij zaś wolny i prawdopodobnie żadna kara go nie dotknie, bo tłumaczy się, że nie miał zamiaru ani zabicia ani ranienia Chmielewskiego i że celując do niego i strzelając, „żartował tylko", bo nie wiedział, że rewolwer był nabity. Mimo że okoliczności towarzyszące całej tej zbrodni wręcz przeciwnie mówią, można być pewnym, powtarzam, że od wszelkiej odpowiedzialności się wyśliznie, bo sądzić go będą podobni jemu działacze — a kruk krukowi oka nie wykłuje. — Toż w Warszawie sędzia Koni (Moskal) zabrał nieprawnie przy jednym otwartym spadku kilkadziesiąt tysięcy rubli, przywłaszczył je sobie i spadkobiercy mimo skarg do właściwej władzy odebrać ich nie mogli. — A gdy mieli zamiar zaniesienia skargi do Petersburga, ten szafarz moskiewskiej sprawiedliwości z przywłaszczonemi pieniądzmi zbiegł za granicę, nie pozostawiwszy po sobie i śladu. Sprawiedliwe zaś sądy odesłały poszkodowanych z pretensją o przywłaszczone pieniądze przez urzędnika w służbie pozostającego i podczas służby, do drogi procesu cywilnego. Z tego i powyższego przykładu łatwo wyobrazić sobie możecie, pośród jakich to stosunków żyjemy — w tej chwili zaś ogłoszony u nas stan oblężenia jeszcze stokroć okropniejszemi stosunki te uczyni."

Korespondencje „Gaz. Narod."

Z Szwajcarji d. 19. kwietnia.

Donosiłem niedawno o pracach artystycznych utalentowanego malarza Juliana Fałata, dokonanych w Szwajcarji, dzisiaj o innym naszym dopiero co przybyłym do nas artyście malarzu mam kilka słów do doniesienia.

Pan Adolf Pinkas, rodem ze Lwowa, który się kształcił w Pradze i w akademii św. Łukasza w Rzymie, w wędrówce swojej artystycznej po świecie, zawitał do Zurychu, następnie zaś do Rapperswylu, gdzie powoli gromadzą się utwory naszych malarzy i z czasem, przy ogólnem poparciu, utworzy się galerja polskich artystów. Pan Pinkas pomimo kalectwa, utracił bowiem jedną nogę wyżej kolana, zwiedził prawie całą Europę, część Afryki i Azji, z Szwajcarji zaś wybiera się do Ameryki. W podróżach swoich zatrzymuje się w niektórych miejscowościach i maluje portrety znakomitych osób. Tym sposobem uzyskawszy fundusz na dalszą drogę, puszcza się znowuż w podróż, wszędzie zostawiając po sobie pamiątki swego talentu.

Do Szwajcarji przez Londyn przybył wprost z Indyj Wschodnich, gdzie kilkanaście przez niego wykonanych portretów pozostało. Wymieniamy niektóre z nich: W Kalkucie malował portret księcia indyjskiego Radża Surindro Mohun, tego samego, w którego sali teatralnej grał Władysław Tarnowski w roku zeszłym koncert. Surindro Mohun jest wielkim miłośnikiem muzyki i w ogóle sztuk pięknych. Podobnie jak Władysław Tarnowski tak i pan Adolf Pinkas doznał od niego bardzo sympatycznego przyjęcia.

Tarnowski w liście o swojej podróży, drukowanym w *Ruchu literackim* (nr. 13 roku 1878) tak opisuje owego księcia indyjskiego: „W całych Indjach i na okrętach miałem muzykalne sukcesa. Głównie jednak dałem się słyszeć w kołach szerokich tu w Kalkucie dwa razy wobec angielskiej i indyjskiej publiczności, w pałacu księcia indyjskiego Radża Surindro Mohun, któremu byłem rekomendowany. Niezmiernie uprzejmie mnie przyjął i grałem w sali teatralnej, umyślnie w jego pałacu na to urządzonej. Jest to Indjanin światły, protektor szkoły muzycznej w Kalkucie i członek honorowy kilkunastu naukowych towarzystw europejskich. Improwizowałem na temata włoskich oper im znanych, zachwyciły zaś wszystkich mazurki Szopena, które kilka razy wśród oklasków powtarzać musiałem."

Otóż ten sam Surindro Mohun, wdzięczny panu Pinkasowi za pięknie odmalowany portret, zaopatrzył go w listy rekomendacyjne, ażeby ułatwić mu podróż.

W Bombaj malował pan Pinkas portret żony i czterech dzieci bankiera Dinshaw Manockjee Petit, jednego z najbogatszych wyznawców starożytnej religii Parsów (czcicieli ognia). W Hyderabad, stolecznem mieście państwa Deccan, malował portret Babadoura, to jest księcia Sir Salar Jung; w Jeypoor portret pierwszego ministra Thakore Futtee Sing; w Lahorze portret wielkiego przedsiębiorcy robót publicznych Raj Mela Ram, który zawieszony został w miejskiej galerji obrazów.

Oprócz Indji, pan Pinkas bawił czas dłuższy w Dalmacji, gdzie pozostawił wiele robót swojego pędzla; w Albanii, gdzie w Scutari malował portret Izmaela baszy, konsula francuskiego p. Wiet, wicekonzula francuskiego, Polaka rodem, i kilka innych; w Rumunii, gdzie w Bukareszcie malował portret ministra wojny Stefana Goleski, i na Mołdawie portret księcia Aleko Moroussi; w Smyrnie portret p. Dussaud, inżyniera portowego; w Suez konzula francuskiego. W podróżach swoich odwiedził Niemcy, Anglię, Węgry, wreszcie Wołyń, Ukrainę i Odessę, gdzie także kilka portretów jego pędzla świadczy o jego pracowitości i umiejętności.

Jak niegdyś oręż naszych bohaterów niósł imię polskie w odległe kraje, tak obecnie sztuka polska roznosi je po świecie.

Pan Pinkas uczył się rysować u Jana Maszkowskiego we Lwowie, którego syn Marceli, przedwcześnie zmarły, zapowiadał talent niepospolity. Wspominał nam pan Pinkas, iż jeszcze jako student robił ołówkiem portret znakomitego artysty dramatycznego, Nowakowskiego, i złożył go w zbiorach Ossolińskich. Prace artystyczne pana Pinkasa, w późniejszym wieku dokonane, są w Galicji zupełnie nieznane. Sądzę więc, że wiadomość o nich będzie miłą rodakom, zwłaszcza, iż niemi rozszerzył po świecie sławę polskiego malarstwa.

Korespondencję moją dzisiejszą zakończę wiadomością, wyjętą z listu, jaki odebrałem z Florencji o pobycie w tem mieście powszechnie szanowanego dla swoich zasług patrjotycznych obywatela, Mieczysława Darowskiego.

Wracając z San-Remo, gdzie zimę przepędził, przez Toskanię do Lwowa, był p. M. Darowski szczerze i uroczyście witany przez gromadkę rodaków, tam zamieszkałych. W dzień imienin zacnego prezesa lwowskiej „Gwiazdy", rodacy we Florencji pospieszyli z wyrażeniem mu czci swojej i życzeń przez usta Teofila Lenartowicza, który mu ofiarował szablę o strzaskanej rękojeści w bojach narodowych, jako weteranowi kampanii 1831 r., i wiersz przecudownej piękności.

Cieszymy się szczerze z uznania i z czci, oddanej Mieczysławowi Darowskiemu we Florencji, gdyż odznaczenie prawdziwej zasługi jest nietylko hołdem, który się słusznie należy mężowi niestrudzonemu w narodowej pracy, ale jest zarazem zachętą dla młodego pokolenia, ażeby w ślady starszych, ojczyźnie wiernych patrjotów i przewodników wstępowali.

Moskwa.

Dzisiaj znowu dzienniki moskiewskie nie przynoszą nam żadnych wiadomości z caratu. Rozpisują się one o Chinach, Birmie, Peru, Boliwii, o najrozmaitszych rzeczach, odbywających się w Ameryce lub Afryce, ale nic zgoła o tem, co się dzieje w caracie. Za to miarę tego, co się tam dziać musi, powziąć można z rozkazu dziennego, wydanego przez jen. Gurkę, teraźniejszego satrapę okręgu petersburgskiego Rozkaz ten znany już z telegraficznego streszczenia, ale niedokładnie. Telegram zatarł w nim najcharakterystyczniejsze cechy. Oto więc dosłowne brzmienie rozkazu:

„Przy bramie każdego domu w Petersburgu

NA ŻMUDZI.

Dzieje Nadniewiezkiego pułku 1863 — 1864.

Według otrzymanych z Litwy notat spisał

FELIKS LEWICKI.

(Ciąg dalszy.)

Takie postępowanie wzbudziło podejrzenie w pułkowniku. Zauważył, że od czasu jego przybycia z moskiewskiej niewoli, widoczna była zmiana w jego charakterze i w jego sposobie postępowania. Począł więc pułkownik badać ludzi, których Giedgowd w przewodnią niedzielę z Mażol do oddziału przyprowadził, wypytywał się o postępowanie jego z nimi. Ci opowiedzieli mu wtedy, że Giedgowd w pochodzie, gdy opuścił obwód legiecki, zabrał po drodze kasy rządowe w kilku gminach, że wziął do 2000 rubli, które ulokował u jakiejś swojej przyjaciółki.

Postanowił pułkownik ściśle wyprowadzić śledztwo w tej sprawie, gdy oddział stanąć miał na miejscu. Pragnąc poznać położenie krajn i dowiedzieć się czy w okolicy nie słychać o nieprzyjacielu, pułkownik wyjechał naprzód drogą po której pułk jego postępował. W tym rekonesansie towarzyszyli mu Pujdak, Szetkiewicz [1]) i inni towarzysze.

Przybyli do chaty małego litewskiego gospodarza, który na zapytanie czy niema wiadomości o nieprzyjacielu, odrzekł zaraz:

— Moskale są tu w okolicy, kręcą się na wszystkie strony i tylko co ich tutaj nie widać.

Słowa te zastanowiły bardzo Kuszłejkę, usiadł jednak z zamiarem posilenia się i wypytania się o wszystkiem co się tyczyło okolicy. W parę minut potem ujrzano na podwórko wpadającego Giedgowda na czele kilku kawalerzystów. Gdy wszedł do izby gospodarza, w której znajdował się pułkownik, zaczął Giedgowd gorzkie czynić Kuszłejce wyrzuty za to, że ten upominał się za braćmi Przeciszewskimi.

— Przeciszewscy są bardzo porządni ludzie — odrzekł pułkownik. — Niepotrzebnie pan coś do nich sobie upatrzyłeś i wywołujesz skandaliczne sceny w obozie. Czemuż zresztą opuściłeś swoje stanowisko? Jesteś dowódzcą batalionowym, przykładu złego mój panie dawać nie powinieneś. Rzecz tę zresztą całą rozpatrzę na miejscu, gdzie staniemy.

Giedgowd po tych słowach odszedł nic nie wyrzekłszy.

Przybywszy na miejsce gdzie oddział miał odpocząć, pułkownik zwołał sąd wojenny z oficerów złożony w celu rozpatrzenia sprawy Giedgowda. Sąd wojenny jednogłośnie za utajenie 2000 rubli, za niezłożenie o nich raportu, tudzież za wywoływanie nieporządku w obozie, skazał Giedgowda na śmierć. Na wniosek jednakże batalionowego dowódzcy Medekszy [2]), który nie bronił Giedgowda, ale utrzymywał, że należy oszczędzić małą liczbę zdolnych oficerów, kazano Giedgowdowi wrócić na miejsce z zastrzeżeniem, że odtąd będą się z nim mieli na baczności.

Gdy pułk Nadniewiezki stanął w nowej pozycji, pokazało się, że była bardzo złą pod względem strategicznym. Na przodzie rozciągało się jezioro błotniste, zarosłe sitowiem, dalej wielki kawał lasu wycięty, i owe zachwalone stanowisko w razie napadu mogło stać się dla oddziału polskiego bardzo niebezpiecznem. Z obiecanych powstańców rozbitków z pod Szydłowa kilku zaledwo znalazło się, a co do broni zakopanej było tylko parę strzelb pojedynek bez wartości.

Cała ta sprawa była niezmiernie pułkownikowi podejrzaną, postanowił ją też ściśle wybadać. Jakżeż podejrzenie urosło jeszcze, gdy oddział szykował się do spoczynku, przybiegł zadyszany wieśniak z sąsiedztwa i oznajmił, że Moskale nadchodzą w wielkiej sile, że już są niedaleko, na polu dyktoryżskiem. Pułkownik ruszył natychmiast obejrzeć pozycję i spostrzegł wtedy, że wązkie przejście dla jednego tylko człowieka ciągnęło się przez błotniste jezioro otoczone krzakami i sitowiem.

Należało tylko rejteradę pułku zasłonić. W tym celu zwołał bataliony i zażądał ochotników gotowych poświęcić się dla oddziału. Stanęło studwudziestu dziarskich strzelców, gotowych umrzeć dla pułku, nad którymi honorowe dowództwo otrzymał Medeksza.

Biegiem zajęli oni stanowisko u brzegu lasu naprzeciw wielką siłą nadchodzącego nieprzyjaciela, i jak pod Termopilami, temu zastępowi, dywizji całej Moskali, mieli przejście bronić i piersią własną zasłonić armię!

Rozpoczęła się przeprawa przez te bagna, przeprawa długa, nudna i niebezpieczna, bo dróżyna służyła dla jednego tylko człowieka.

U brzegu lasu, bój wrzał silny, dzielni strzelcy Medekszy wstrzymywali Moskwę, która niewiedząc o sile naszych, o pozycji i o przeprawie przez bagno, zajęta była garstką walecznych aż do wieczora. Z tą jednak garstką, nie małą nieprzyjaciel miał robotę.

Gdy noc nadeszła i cofnęli się Moskale zapewnie w celu wyrobienia innego planu ataku, opuścił wtedy Medeksza stanowisko podążając w arjergardzie za pułkiem, już na drugiej stronie jeziora, które jak mur nieprzebyty dzieliło go od wrogów.

Odwagą, dzielnością i przytomnością umysłu, oddział Medekszy ocalił pułk Nadniewiezki, gdyż nie byłby się oparł potędze Moskwy polującej na operujące w pobliżu oddziały Jabłonowskiego, Laskowskiego i Ezechjela Staniewicza [1]).

Gdy nazajutrz uspokoiło się w okolicy, pułkownik przywołał Pujdaka, aby wybadać go, czy czasem nie grał on jakiej roli w tem wszystkiem, co zaszło.

Pujdak tłumaczył się, iż mógł kto inny wiedzieć o broni zakopanej, i niezawodnie, że ją wykradziono, że powstańcy rozeszli się po lasach, że co do pozycji nie dobrej, nie był wojskowym, zdawało mu się owszem, że miejscowość była dogodną dla oddziału, tem bardziej, że naród w całej okolicy był majętny i przychylny bardzo sprawie, przezco było łatwiej o dostawę żywności. Wszystko to okazało się prawdą i dowodziło, iż Pujdak więcej postąpił przez nieznajomość, aniżeli wiedziony myślą nieuczciwą.

Kawalerja wówczas przyprowadziła bernardyna z klasztoru z Cytowian, oskarżonego o wielką nieprzyjaźń dla powstania. Gdy stanął przed pułkownikiem, ten zapytał się go na wstępie:

— Dla czegoż księże nie idziesz z narodem, który walczy, aby z siebie jarzmo zrzucić? Wszak dopominamy się o prawa swoje polityczne i kościelne; religia przez rząd moskiewski, wiesz dobrze, jest uciśniona. Dla czego więc przeciwko nam idziesz?

— Władzy powstańczej nie uznaję za legalną — odrzekł bernardyn.

— Czy moskiewska uświęcona prawem silniejszego, prawem kaduka, jest legalniejszą? — spytał pułkownik.

— Utrzymuje porządek przynajmniej — odparł zakonnik.

— Alboż to władza narodowa swoja, idąca z duchem narodu, z jego charakterem i potrzebami, nie jest zdolniejszą do utrzymania porządku? Mylisz się zresztą, księże — dodał pułkownik — mówiąc, że Moskwa utrzymuje porządek, ona przeciwnie wywołuje nieporządek; i jeźli panuje nad krajem, który zachował się do dziś dnia spokojnie, to panuje nad jego zniszczeniem, nad ruinami, nad cmentarzem. Piękny mi porządek.

Pułkownik nie znosił się z duchowną władzą i z tego powodu nie chciał wziąść na siebie ukaranie złego Polaka, a mając przytem już i tak sprawę z Giedgowdem do załatwienia, postanowił jednocześnie z tamtą i tą zakończyć.

Przywołany więc został ten ostatni także do pułkownika.

— Powiedz mi, jakim się to dzieje sposobem, że nas zaatakowali ci sami Moskale, którzy ciebie wzięli w niewolę?

Giedgowd spokojnie odrzekł:

— W żaden sposób o tem wiedzieć nie mogę.

— Musimy jednakże to wszystko zakończyć raz na zawsze.

Domawiając tych słów pułkownik Kuszłejko powstał i wyszedłszy do żołnierzy, dał rozkaz, aby batalion Giedgowda stanął natychmiast pod bronią. Gdy byli we froncie, pułkownik do nich przemówił:

— Kto z was życzy sobie nadal być pod rozkazami waszego batalionowego dowódzcy Giedgowda, niechaj natychmiast wystąpi z szeregu i stanie na boku.

Z batalionu liczącego do 900 żołnierzy, 400 wystąpiło. Wtedy pułkownik zwróciwszy się do Giedgowda, dodał:

— U mnie w obozie kłótni i nieporozumienia być nie może. Zabieraj sobie tych ludzi i opuść natychmiast mój oddział; idź gdzie Pan Bóg cię zaprowadzi.

Zwróciwszy się potem do zakonnika, wskazując ręką, dodał:

— Zabieraj sobie także tego bernacha!

Po tych słowach pułkownik się oddalił.

Giedgowd otrzymał amunicji ile mu było potrzeba i ruszył ku Mażolom, gdzie tego samego dnia do szczętu rozbity został przez Moskali. Sam ocalił się ucieczką z kilkunastoma ludźmi i udał się do Mackiewicza, który podówczas był w oddziale Laskowskiego, dowodzącego 700 ludzi, pozostałymi po Sierakowskim.

W krótkim czasie potem Giedgowd tak samo tam zaczął postępować jak w Nadniewiezkim pułku. Mackiewicz zmuszony był zapytywać się o niego pułkownika Kuszłejki, i gdy coraz większe wywoływał zatargi i kłótnie w oddziale Mackiewicza, gdy będąc w arjergardzie wstępował po karczmach i tam skandaliczne sceny wyprawiał, tak iż w wielu miejscach lękano się przyjmować polskich żołnierzy, a niektórzy nawet przed Moskalami skarzyli się, Giedgowd na karę śmierci został skazany. Uciekł jednak, lecz niedługo potem dostał się w ręce Moskali, którzy go powiesili.

Była to natura więcej zdaje się hałaśliwa, awanturnicza i niespokojna, aniżeli zła gruntownie.

(C. d. n.)

[1]) Jest na emigracji.

[2]) Znajduje się na emigracji.

[1]) Ci trzej dowódzcy znajdują się obecnie na emigracji.

powinien tak przez cały dzień jak i przez całą noc stać ciągle stróż. Stróż taki nie powinien się ani na chwilę oddalać, a obowiązkiem jest jego pilnować, aby na domie nie nalepiano plakatów, nieopatrzonych zezwoleniem władzy, i aby na ulicy nie rzucano jakichkolwiekbądź przedmiotów, mogących szkodę przynieść. Stróże obowiązani są aresztować wszystkich tych, którzy to robić będą. Stróż w razie, jeżeli nie spełni swego obowiązku, podlegać będzie po raz pierwszy karze 25 rubli lub siedmiu dni aresztu, za drugim zaś razem wypędzony zostanie z miasta, drogą administracyjną odstawiony na miejsce urodzenia. Właściciele domów, których stróże zaniedbają ciążącego na nich obowiązku, zapłacą karę 500 rubli. Rozporządzenie to wchodzi w życie we trzy dni po ogłoszeniu go w dzienniku policyjnym.“

Równocześnie wydał Gurko następujący rozkaz, dotyczący handlu bronią:

„Wszyscy handlarze broni powinni w przeciągu siedmiu dni przedstawić władzy dokładny inwentarz przedmiotów znajdujących się w ich magazynach, sklepach i składach. Broń palna jakoteż wszelka inna broń i naboje będą odtąd sprzedawane tylko tym, którzy się wykażą świadectwem naczelnika miasta, dozwalającem im noszenie broni. Wszystkim handlarzom broni odebrany zostanie natychmiast patent handlowy i wręczony ponownie dopiero wtedy, kiedy przedstawią dokładny inwentarz swoich towarów. Ci zaś z kupców, którzy odważą się sprzedać jakąkolwiek broń komukolwiek bez otrzymania w zamian od kupującego świadectwa naczelnika miasta, dozwalającego mu wymienioną w świadectwie broń kupić, zapłacą za pierwszym razem karę 500 rubli, za drugim zaś razem wszystkie ich towary podlegną konfiskacie i odebrany im zostanie raz na zawsze patent handlowy. Osoby prywatne, posiadające jakąkolwiek broń, powinny ją natychmiast przedstawić policji, przyczem policja zwróci ją tylko tym, którzy odpowiednie świadectwo od naczelnika miasta otrzymają. Ci zaś, którzyby się ośmielili nie złożyć posiadanej broni do policji, podlegają karze 500 rubli albo miesięcznemu więzieniu, przyczem broń, nieprawnie przechowywana, zostanie skonfiskowana.“

Z tych dwóch rozporządzeń jen. Gurki powziąść możemy wyobrażenie o tem, jakiego to rodzaju jest stan oblężenia zaprowadzony w Petersburgu. Według tej samej modły zaprowadzony niewątpliwie będzie i stan oblężenia w Królestwie. Jakże więc ciężka atmosfera zawisła nad naszymi braćmi w Kongresówce!

Do *Deutsche Ztg.* donoszą z Petersburga: „Ciężkie dla nas nadeszły teraz czasy. Doczekaliśmy się ucisku, jakiego jeszcze nigdy nie doświadczaliśmy. Jesteśmy zupełnie na łasce policji, życie nasze, nasz spokój, nasze mienie, wszystko to spoczywa obecnie w jej ręku. A trzeba wiedzieć, że władza zabiera się na serjo do stłumienia rewolucyjnego ruchu. Dnia 16. b. m., a więc we dwa dni po zamachu, wyszedł rozkaz wywiezienia wszystkich więźniów, znajdujących się w więzieniach petersburgskich, do wschodnich gubernij caratu w tym celu, aby opróżnić miejsce dla nowych więźniów, których spodziewają się wkrótce na setki liczyć. I rzeczywiście można się spodziewać, że za parę dni więzienia zapełnią się znowu nowymi mieszkańcami, albowiem od dnia 16. b. m. rozpoczęły się aresztacje *en masse*. Władze wpadły na koncept aresztowania nie indywiduów, ale całych rodzin odrazu. Jeżeli na kogo padnie podejrzenie, to natychmiast aresztują nietylko tę osobę, ale i całą jej rodzinę. I tak np. d. 16. b. m. aresztowano znaną mi całą rodzinę Arseniewów, złożoną z ojca, matki, dwóch synów i dwóch córek. Ojciec był protokolistą w ministerjum spraw wewnętrznych. Padło podejrzenie, że któryś z Arseniewów zbiera prenumeratę na rewolucyjne pismo i sam potem dostarcza je prenumeratom. Wpadli tedy żandarmi w nocy do ich domu, powyciągali z łóżek i nie dozwoliwszy im nawet ubrać się, odwieźli do cytadeli. Po ich odwiezieniu, policja dokonała rewizji, a przewróciwszy dom do góry nogami, pozostawiła go na opiece stróża. Jeden tylko fakt przytaczam, o którym wiem z największą pewnością, a takich faktów jest tysiące. To też nie ma wcale przesady w tem, co mówią w mieście, iż od 14. do 17. b. m. zaaresztowano przeszło 2000 osób, przyczem zaznaczyć wypada, że w liczbie aresztowanych jest mnóstwo oficerów i nrzędników z rozmaitych dykasteryj rządowych. Wykrył bowiem rząd, że urzędnicy i oficerowie stanowili osobną sekcję tajnego rządu rewolucyjnego i mieli na celu z jednej strony donosić rewolucjonistom o wszystkich rozporządzeniach rządowych, z drugiej w zakresie swej władzy o ile można paraliżować ukazy carskie“.

Do *Köln. Ztg.* piszą z Petersburga d. 16. bm. Krąży pogłoska, że Sołowiew poczynił zeznania, ale pewnego nic niema. Jeżeli istotnie tak się rzecz ma, to przypisać należy procedurze, w III. oddziale zastosowywanej do przestępców, gdzie tortury wszelkiego gatunku istnieją jak za czasów inkwizycji świętej. Przywożą go tam z twierdzy Petro-Pawłowskiej, gdzie siedzi w tapicerowanym lochu i w kaftanie skrępowany, aby sobie głowy o mur nie roztrzaskał. Ojciec Sołowiewa miał być kuczerem u w. ks. Heleny Pawłówny; on sam zaś kształcił się na nauczyciela w petersburgskiem seminarjum nauczycielskiem. Służalcze dzienniki moskiewskie obwiniają dyplomację europ. o sprawstwo nihilizmu. Rewolucjoniści rzucają po ulicach petardy ślepe, i właśnie pęknięcie takiej petardy dało powód do przytrzymania znanego fabrykanta tytoniu Müllera z żoną. Petarda pękła pod kołami ich powozu, a policja mniemała, że jadący strzelili. Publiczność nie tyle jest przerażoną temi wypadkami, ile raczej ciekawą na dalszy rozwój walki spiskowców z rządem głupim a srogim. Aresztowania dostarczają więzieniom po największej części samych młodych ludzi, od których jednak niczego dowiedzieć się nie można. Wszystkich zaś intryguje najbardziej spryt i męztwo spiskowców. Świeżo na siodle kozaka, odkomenderowanego do eskorty Drentelenowi, znaleziono przytwierdzoną kartkę, w której powiedziano: „Niech sobie jenerał Bóg wie jakie eskorty przybiera, kula go nie minie — jeżeli nie weźmie dymisji.“ Jen. Żurow naczelnik miasta truchleje. Car nazywa go „durakiem.“ Jestto zięć Ignatiewa. Żądał on dymisji, ale car odpowiedział mu: pierwej przystaw mi sprawcę zabójstwa Mezencowa, a potem dopiero możesz sobie pójść.

Petersb. Listok donosi dnia 16. b. m. wieczorem: Przy moście Wozniesieńskim nad Kanałem Jekataryńskim wyleciało w powietrze całe skrzydło jednej kamienicy, w której mieszkał jenerał K. W piwnicach tego domu znaleziono jeszcze dwie podłożone miny. Eksplozja uszkodziła sąsiedną cerkiew Wniebowstąpienia. Dnia 15. b. m. zaś na Newskim prospekcie został ciężko w kark sztyletem zraniony jednoroczniak Serdinkow z pułku nowoczerkaskiego, o godz. 11 wieczorem. Sztylet skrwawiony znaleziono później na ulicy Nadieżdińskiej z kartką: „Zdrajco Serdinkow skazany na śmierć. Komitet wykonawczy.“

Technicy nasi i kataster.

Wspomnieliśmy już kilka razy, że rząd mimo stosowności z natury rzeczy wynikającej, do robót katastralnych w kraju naszym nasyła cudzoziemców. Organ politechników polskich, wychodzące we Lwowie czasopismo *Dźwignia* z d. 20. bm. pisze w tym przedmiocie, co następuje: „Pomimo, że już od lat kilku technicy krajowi pracują w urzędach katastralnych, bywają oni przy obsadzaniu posad geometrów z zasady pomijani. Kompetentni w sprawach pomiarowych technicy zadawalniać się muszą posadami dyetarjuszów i elewów, podczas gdy obcokrajowcy otrzymują posady, których często nie dorośli. Łatwo pojąć, że przy takim systemie dokładność robót reambulacyjnych najwięcej cierpieć musi. Gdy się następnie zważy, że od dwóch lat zajętych jest przy pracach reambulacyjnych w Galicji przeszło 30 obcokrajowców, którzy nie władają należycie językiem krajowym a zmuszeni są wchodzić w porozumienie z ludem, którego wyjaśnienia częstokroć służą za dyrektywę geometrze, natenczas można łatwo przewidzieć złe następstwa, jakie ztąd wyniknąć muszą. Te powody skłoniły zarząd Towarzystwa politechnicznego w myśl wniosku prof. Zbrożka, udał się z następującą prośbą do Koła delegacyjnego w Wiedniu: „Prześwietne Koło polskie raczy użyć swego skutecznego wpływu, aby posady geometrów były wyłącznie obsadzane technikami krajowymi.“ W odpowiedzi na powyższą prośbę otrzymał zarząd oświadczenie prezesa wzmiankowanego Koła, J. E. dr. Kazimierza Grocholskiego, tej treści: „P. minister skarbu oznajmił delegacji, wysłanej z Koła, iż dla robót reambulacyjnych w Galicji musi najpierw użyć tych geometrów, którzy pokończyli roboty w innych krajach koronnych, że jednakże ściśle przestrzegać będzie, by tylko takich użyto, którzy władają językiem krajowym; następnie oznajmił p. minister, że przy obsadzaniu posad geometrów każe przed wszystkimi innymi kandydatami uwzględniać techników krajowych.“ Pomimo oświadczenia p. ministra, zamianowano przy lwowskiej podkomisji szacunkowej w ostatnim tygodniu 17 geometrów, z których tylko 4 są technikami, a w dodatku sprowadzono 3 obcokrajowców. Z tego faktu sądząc, pozostaje oświadczenie p. ministra w kolizji z ostatniem zarządzeniem ministerstwa. Z prawdziwem uznaniem podnosimy tutaj patrjotyczne zabiegi, uczynione przez dostojnych reprezentantów naszego kraju, celem wywalczenia znośniejszego bytu dla techników przy urzędach katastralnych.“

I my bardzo chętnie przyłączylibyśmy się do wyrazu tego uznania, gdyby trudy patrjotyczne pp. delegatów nie były nader spóźnionej natury, a w skutek tego nie odniosły tego skutku, jaki mogłyby odnieść, gdyby były c i ą g ł e m i, gdyby wynikały z u s t a w i c z n e j czujności i gdyby były poczynione wcześnie a nie dopiero najczęściej *post festum*.

Interwencja Koła delegacyjnego nastąpiła wtedy, gdy już p. Chertek (bardzo sprzyjający naszemu krajowi) spowodował nominację kilkudziesięciu obcokrajowców.

Spóźniona również interpelacja posła Kozłowskiego mogła mieć tylko chyba statystyczny rezultat, pan minister bowiem (patrz jego odpowiedź przytoczoną w numerze wczorajszym) wymienił cyfry, które stwierdzają w zupełności doniesienia nasze o mianowaniu obcokrajowców na posady takie w Galicji, które wymagają ciągłej styczności z ludem wiejskim i dokładnej znajomości narzeczy jego.

P. minister wspomniał, że zamianowano tylko takich, którzy w skutek ukończenia robót geometrycznych w innych krajach stali się tam zbytecznymi. Rzeczywiście oprócz wyżwspomnianych przez *Dźwignię*, mnóstwo takich przybyszów otrzymało dekreta do komisji krakowskiej i tarnopolskiej. Nie będziemy wszystkich nazwisk tu powtarzać, dość przytoczyć tych, którzy przeniesieni zostali ***z Linzu do Krakowa***: G r o s s a u e r M a r t i n, B s c h e i d M i c h a e l, L u e g m a j e r A n t o n geometer I. klasy; i

Z Gracu do Krakowa: W e s s e l y A n t o n, M a r e k J o h a n, O'L y n c h v. T o w n K a r l, K r u p i c z k a J ó z e f, B u d e s z i n s k y K a r l, i F i a l a E d w a r d.

Z C e l o w c a d o K r a k o w a przeniesiony: jeden, z C h r u d i m a d o K r a k o w a: dwunastu, z B u d w e i s d o K r a k o w a: jedenastu, z B e r n a d o K r a k o w a: dziesięciu, z O p a w y d o K r a k o w a: jeden, z C e l o w c a d o C z e r n i o w i e c: jeden, z G r a c u d o T a r n o p o l a: jeden (nazwiskiem Leutmetzer), z B u d w e i s d o T a r n o p o l a: dwóch, z E g e r d o T a r n o p o l a: jeden (nazwiskiem Nilwelt).

Rejestr ten przypomina żywo czasy bachhuzarów. Trzeba zaś wiedzieć, że już 20 Niemców i Czechów od przeszło roku należy stale do składu komisji lwowskiej, a nadto obecnie do komisji krakowskiej zamianowano (nie przeniesiono z innych krajów gotowych lub nadliczbowych) około 20 rodowitych Niemców.

P. minister za powód przeniesień do Galicji podał zbyteczność — Disponibilität — funkcjonarjuszów tych w innych krajach, ale widocznie hofrat Chertek źle poinformował p. ministra, bo j e d n o c z e ś n i e z t e m i p r z e n i e s i e n i a m i: w Lincu, Celowcu, Gracu, Chrudimie, Budweis, Leitmeritz, Bernie i Opawie, a zatem na tych samych stacjach, z których obdarzono tak hojnie Galicję, zamianowano nowych funkcjonarjuszów pomiarowych d w u d z i e s t u c z t e r e c h, więc właściwie mało kto był tam disponibel, skoro potrzebowano przybrać nowe siły. P. poseł Kozłowski, który na mylne wyłuszczenia ministra nie znalazł ani słówka odpowiedzi, raczy się o prawdzie przekonać w biurze Towarzystwa politechników lwowskich.

Można tam również obaczyć techniczne świadectwa z nauki i praktyki tych kandydatów-krajowców, których ministerstwo odpaliło rzekomo dla braku kwalifikacji, mianując jednocześnie ludzi bez żadnej kwalifikacji technicznej, lub posiadających zaledwo niższe klasy realne. Ministerstwo odpaliło tamtych mimo że proponowani byli przez prezydjum komisji krajowej.

Z aktów zaś pomiarowych mogą panowie posłowie przekonać się o licznych usterkach jakich dopuszczają się obcokrajowcy. Ciągłe rektyfikacje utrudniają pracę, zamiast ją posuwać naprzód.

Taki jest zysk z owych przeniesień, nie licząc już znacznych kosztów podróży i innych wydatków, czegoby się uniknęło, gdyby do robót w kraju używano tylko krajowców. Ale na to potrzeba innego dbania ze strony tych, których wyborcy do tego powołali. (*R.*)

Mowa posła E. Czerkawskiego

na posiedzeniu Izby posłów z d. 17. kwietnia.

„Po raz drugi zabieram głos w sprawie, która od niejakiego czasu mniejszej cieszy się w tej Wys. Izbie uwagą, niż z natury swej zasługuje i niż ją zwłaszcza wzbudzała w pierwszych czasach życia konstytucyjnego. Doniosłość jej atoli wytłumaczy mi, że raz jeszcze o niej mówić będę. Jest to sprawa nadzoru szkolnego, na który zamieszczono w budżecie 580.000 zł. Na 217-tem posiedzeniu tej drugiej sesji — było to, jeśli dobrze pomnę, dnia 12. grudnia roku 1876 — ubolewałem nad wielką krzywdą, która reprezentowanemu przezemnie krajowi stała się przez to, że uchwalona oddawna przez sejm i sankcjonowana przez koronę ustawa krajowa o nadzorze szkolnym do dnia dzisiejszego jeszcze nie jest wykonana. Istota tej ustawy polega na tem, że każdy z 37 okręgów szkolnych, na które kraj, z wyjątkiem dwóch stołecznych miast, stanowiących osobne okręgi, jest podzielony, a z których każdy obejmuje dwa powiaty polityczne, ma otrzymać stałego inspektora szkolnego. Wbrew temu postanowieniu zdawało się administracji spraw oświecenia, że może poradzić sobie w ten sposób, żeby na wzór innych krajów koronnych powiatową inspekcję szkolną sprawowali poniekąd prowizoryczne tylko, jak dotychczas, w innych krajach, wymaga ustawa krajowa, powierzyć się stałym inspektorom okręgowym. Galicja jest pod tym względem w gorszem położeniu, jak np. Tyrol; w tamtem bowiem kraju powiaty polityczne są mniejsze, a w wszystkich innych krajach koronnych każdy powiat ma swojego inspektora.

Niekorzyści wynikające z takiego stanu rzeczy są zbyt jawne, bym o nich obszernie tu się rozwodził. Każdy pojmie, na jaką dezorganizację przy takiem postępowaniu są narażone te zakłady naukowe, z których członkowie grona nauczycielskiego są brani na prowizorycznych inspektorów szkolnych z tem przeznaczeniem może, aby po wielu latach z zmienionemi może poglądami i odwykłszy od właściwego powołania swego wrócili na dawniejsze stanowisko, przestawszy już być organicznymi członkami ciała naukowego. A tymczasem zakładom niewolno nawet zastąpić ich innemi siłami naukowemi, bo ustawicznie muszą być przygotowane na to, że ujrzą znów dawniejszego nauczyciela w swem gronie. Muszą obywać się z suplentami, nauczycielami pomocniczymi, nie posiadającymi może owego doświadczenia pedagogicznego, które posiadali mężowie powołani na prowizorycznych inspektorów szkolnych. Ani suplent taki, ani taki inspektor z konieczności nie może wżyć się na nowem stanowisku tak, iżby w niem mógł dopatrzyć się głównego zadania życia. Mogą uważać się tylko za chwilowych najemników, których lada chwila z stanowiska tego można usunąć. Działalność ich nie będzie ani owiana tem ciepłem, ani oparta na tem doświadczeniu, jakie wyradza się tylko z dłuższego pozostawania w urzędzie i z zupełnego zlania się skłonności i czynności z samem zadaniem.

Materjalne także stanowisko tych inspektorów szkolnych nie jest tego rodzaju, iżby szczególniej przywabiać mogło. Zatrzymują dawniejsze skąpe płace, a co otrzymują jako dodatek, tego nie starczy ani na życie, ani na dostateczne spełnianie obowiązku. Nie wiedzą, czy dodatek ten uważać za dyety, za wynagrodzenie podróży, czy też za wynagrodzenie z tytułu służby nadzwyczajnej. A tak, panowie, dzieje się, że na prowizorycznych inspektorów szkolnych będzie można pozyskać tylko ludzi, żądnych odmiany w zatrudnieniu lub powodujących się ambicją, którzy jednak będą mierną tylko siłą na takiem stanowisku.

Wywodom moim przed dwoma laty dostało się pochlebne wyszczególnienie, że JE. pan minister oświecenia uznał ich słuszność; zasadniczo też nie zarzucono im nic takiego, iżby ktośkolwiek mógł ztąd wziąć pochop do zmienienia zdania na rzecz poglądu. Z radością usłyszałem wówczas z ust Jego Ekscelencji, że administracja spraw szkolnych szczerze starać się będzie w porozumieniu z galicyjską krajową Radą szkolną o wykonanie ustawy krajowej i o zgotowanie szkołom galicyjskim przyszłości, jakiej wymaga ich interes dobrze zrozumiany. O tem zapewnieniu pana ministra można jednak powiedzieć: Było to czcze słowo, słowo, jakich wiele. Dwa lata z górą odtąd upłynęły, a nie stało się nic z tego, co nam z ławy rządowej przyrzeczono; po trzech latach stanu prowizorycznego pan minister stworzył prowizorjum nowe, całkiem podobne do dawniejszego, a wydatki na inspekcję szkolną ile możności jeszcze okroił, tak że dopięcie celu naszego dziś więcej jeszcze utrudnione, niż było dawniej. Jego Ekscelencja atoli zwrócił przy tej sposobności uwagę na niektóre trudności, które wykonaniu ustawy krajowej stają jakoby na przeszkodzie. Wyznać muszę, że żaden z wywodów, które wówczas usłyszeliśmy z ławy rządowej, mnie nie przekonał.

Jego Ekscelencja mówił wówczas przedewszystkiem o szczupłym przyroście kandydatów do stanu nauczycielskiego i mniemał, że ponieważ on szczuplejszy niż gdzieindziej, przeto też wynalezienie 37 inspektorów będzie połączone z trudnościami, i to z niepokonanemi trudnościami. Chociażby nawet liczby statystyczne, na które pan minister się powoływał, były prawdziwe, nie mogę jednak dopatrzyć się związku między niemi a wysnutemi z nich wnioskami. Nie mogę przypuścić, iżby pan minister zamierzał powoływać kandydatów, wychodzących z seminarjum nauczycielskiego, zaraz na posady okręgowych inspektorów szkolnych; w argumentacji tej chyba śmiałym skokiem możnaby dojść do związku między jednem a drugiem. Trzeba owszem przypuszczać, że na inspektorów szkolnych można powoływać tylko doświadczone już siły naukowe, a nie kandydatów. Ale doświadczenie poucza także, że nawet z innych sfer poszukiwani są ludzie na te stanowiska. A skoro już mowa o seminarjach i kandydatach, nie mogę odmówić sobie, by nie zwrócić uwagi na sprzeczność, w jakiej administracja spraw szkolnych co do Galicji zdaje się stawać z temi wywodami. Słyszeliśmy skargę na szczupły przyrost kandydatów do stanu nauczycielskiego, a gdy chodzi o utworzenie przy seminarjach klas równoległych dla zbyt wielkiego napływu kandydatów, administracja spraw szkolnych nie waha się odmówić utworzenia tych klas ze względu na ograniczone środki pieniężne. Tak stało się w Stanisławowie, i ile mi wiadomo, we Lwowie. Uderza tedy, że raz słychać skargi na szczupły przyrost kandydatów, a potem widzimy zapory stawiane większemu napływowi kandydatów.

Ale pan minister prawdopodobnie inaczej rzecz rozumiał, niż ja ją przedstawiłem; może chciał powiedzieć, że powołanych na inspekcję nauczycieli trzeba zastąpić innymi, tak, że ostatecznie wypadłoby sięgnąć aż po kandydatów. Tak zdawał się pan minister rzecz pojmować, chociaż mowa tu o nauczycielach szkół średnich, którzy przez powołanie na inspekcję byliby oderwani od gimnazjum i szkół realnych. Pan minister, jak mi się zdaje, posunął się aż do twierdzenia, że w takim razie zaszkodziłoby się szkołom galicyjskim więcej, niż obywaniem się bez uregulowanej stanowczo inspekcji szkolnej. Na to odpowiadam, że przez ustanowienie stałych inspektorów szkolnych nicby się nie zmieniło; bo i przez prowizoryczne powoływanie inspektorów wyrywa się tak z szkół ludowych, jak średnich, znamienite siły naukowe; a jeśli to jest niekorzyść, jest ona nią dzisiaj tak samo, jak będzie w przyszłości. Tak więc i ta argumentacja pana ministra nie zdaje mi się bynajmniej dowodzić czegośkolwiek.

Ale p. minister zwraca uwagę na finansowe także trudności i ubolewa, że izba nie daje mu sum potrzebnych na wykonanie galicyjskiej ustawy krajowej. Nie wiadomo mi jednak, iżby pan minister kiedykolwiek zażądał był od Izby sumy na cel taki. W ogólności nie widzę, iżby rząd miał szczerą wolę, a wszakże dopiero w takim razie doświadczylibyśmy, czy i o ile Izba sprzeciwiałaby się takiemu projektowi. Uderza mię i to, że nagle rząd, porówno z panem sprawozdawcą specjalnym, uważa inspekcję szkolną za aparat bardzo kosztowny. Co do pana sprawozdawcy, uderza to tem więcej, ile, że właśnie on (pan Wildauer) czasu swego bardzo gorąco domagał się uregulowania inspekcji szkolnej w swym kraju rodzinnym, w Tyrolu i wystąpieniem swojem przyprawił galicyjską Radę szkolną o krzywdę. Nagle inspekcja widzi się mu aparatem zbyt kosztownym, tak, że wolno nam nawet przypuszczać, iż uważał aparat ten za zbyteczny lub niezbyt pożyteczny już wówczas, gdy wniósł do Izby ów słynny projekt ustawy, który tak wiele narobił wrzawy. Jeżli takie jest zapatrywanie bądź rządu, bądź pana sprawozdawcy specjalnego, ja ośmielę się być nieco odmiennego zdania.

Co do mnie bowiem, uważam inspekcję szkolną, a mianowicie powiatową, za jedną z najważniejszych instytucyj w całym organizmie spraw szkolnych. Rozprószone siły naukowe potrzebują takiego punktu środkowego, w którym życie szkolne żywiej i czynniej pulsuje, a z którego życie pedagogiczne rozchodzi się aż do ostatnich kończyn ciała społecznego i spraw szkolnych na wzór tak zwanych średnich sił w przyrodzie, których przeznaczeniem jest łączyć mechaniczną pracę cząstek na powierzchni z naczelną zasadą. Powiatowi inspektorowie szkolni są temi organami, u których stan nauczycielski często ma szukać rady i pomocy. Jakikolwiek byłby sąd o dawniejszych urządzeniach w dziedzinie szkół, gdy kierownictwo ich spoczywało jeszcze w ręku kościoła, przyznać trzeba, że instytucja tak zwanych okręgowych inspektorów szkolnych czyli dziekanów nie mało przyczyniała się do nadania sprawom szkolnym pod względem moralnym i technicznym jedności i konsystencji. Odkąd państwo przyjęło kierownictwo szkół, pozbawiono je niestety tej podpory, a w jej miejsce nie dano nic, coby pod względem konsystencji i sprężystości jakośkolwiek dorównywało instytucji dawniejszej, i o tyle, wyznać muszę, słusznemi wydają mi się skargi na upadek szkół, a skargi te nie zamilkną, dopóki nie nastanie zmiana w urządzeniach.

Na wadliwościach tych poznał się sejm galicyjski i starał się zorganizować okręgową inspekcję szkolną w sposób, korzystający z zalet systemu dawniejszego, a zarazem torujący drogę postępowi. Aleśmy już przywykli do tego, że tak rząd, jak Wys. Izba obchodzi się z Galicją jak z kopciuszkiem, i że zbawienne ustawy, uchwalone przez sejm nasz, albo bywają odrzucane, albo jeśli uzyskają sankcję, to pozostają niewykonane. A gdy potem okażą się skutki tego zaniedbania, przypisują winę krajowi, jak np. rząd szczupły przyrost kandydatów stanu nauczycielskiego przypisuje apatji kraju.

Co się tyczy zresztą kosztów, już w r. 1876 dowiodłem, że większy wydatek byłby albo pozorny tylko, albo tak mały, że i mówić nie warto. Zważywszy bowiem, że Galicja, jak jest w innych krajach, powinnaby mieć tyluż prowizorycznych okręgowych inspektorów szkolnych, ile ma powiatów politycznych, tj. 74, a licząc po 600 złr. na każdego suplenta zastępującego nauczyciela, powołanego do inspekcji, otrzymalibyśmy sumę, z której mogłoby przypaść na każdego stałego inspektora szkolnego blisko 1200 złr. płacy. Dowiodłem tego wówczas bardzo ściśle i mniemam, że obrachunek ten wystarcza, aby rozwiać owe obawy, z któremi się tu przeciwko nam występuje, jakoułudne i nieuzasadnione. Zdaje mi się, że Galicja nie wymaga wielkich rzeczy, żądając wykonania ustawy krajowej, którą za pożyteczną i zbawienną uważa. Nie stawiam wniosku; musiałem jednak poruszyć sprawę: raz dlatego, aby przypomnieć rządowi obowiązek co do sankcjonowanych ustaw krajowych, a powtóre aby zdać tu poniekąd świadectwo, jakiego obchodzenia doznaje Galicja nawet tam, gdzie jest oczywiście w swem prawie.“ (Brawo! brawo! z prawicy.)

Na to odpowiedział minister S t r e m a y r co następuje:

„Nie zaprzeczam dziś słuszności grawaminu tego, tak samo jak nie zaprzeczałem przed dwoma laty. Galicyjska ustawa krajowa o nadzorze szkolnym ustanowiła ścisłe zasady i urządzenia, których koszta jednak wedle powszechnej zasady spadają na budżet państwa. Z natury tego bądź cobądź szczególniejszego stosunku, wedle którego kraj wydaje ustawę, a koszta ma ponosić państwo, wynikają trudności co do wykonania tej ustawy, trudności, o których już przed dwoma laty mówiłem. Jestem odpowiedzialny za dochowanie granic w wydatkach wedle ustawy finansowej; nie wolno mi przekraczać tej podstawy, zkąd też w wykonaniu galicyjskiej ustawy krajowej, szczególniej co do utworzenia organów nadzoru szkolnego, mogę posuwać się tylko tak daleko, jak starczą środki przyzwolone przez Wys. Radę państwa. Oto przyczyna, dla której dotychczas nie było można zamianować wszystkich samodzielnych okręgowych inspektorów szkolnych, których w Galicji wedle ustawy krajowej ma się zaprowadzić. Gdyby jednak ztąd wnioskować chciano, że rząd i Wys. ciała reprezentacyjne nie baczą jak najtroskliwiej na stosunki Galicji, i że troska ta nie znajduje wyrazu w samym budżecie, byłoby to z pewnością mylne zapatrywanie. Rzut oka na projekt co do kosztów inspekcji szkolnej dowodzi, że właśnie dla Galicji z Krakowem pomieszczono 80.252 złr. — kwotę, która z wyjątkiem Czech, o wiele, a nawet więcej niż dwukrotnie przenosi wydatki na inspekcję szkolną w każdym innym kraju koronnym. Trzeba mi dalej zwrócić uwagę na to, że z roku na rok od czasu wydania owej ustawy krajowej, rząd zgodnie z Radą państwa stara się ile możności podwyższyć tę kwotę. W tym roku co prawda, zachodzi wyjątek ze względu na ogólny system oszczędności.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 24. kwietnia.

* *Gazeta lwowska* donosi: Cesarz z powodu uroczystości srebrnego wesela utworzył z kapitałów swojego prywatnego majątku: c z t e r d z i e ś c i stypendjów po t r z y s t a złr. w złocie dla ubogich a godnych wsparcia słuchaczy jednego z czterech wydziałów w uniwersytetach monarchii austro węgierskiej; dwadzieścia miejsc bezpłatnych w zakładach wychowawczych dla córek oficerów w Hernals i Oedenburgu, które jednak rozdawane być mają tylko stopniowo w miarę, jak to pogodzić się da z rozmiarem lokalności i dziesięć miejsc bezpłatnych w zakładzie dla sierót wojskowych w Fischau.

Z fundacji stypendyjnej, która istnieć będzie pod nazwą „Stypendja w złocie Franciszka Józefa i Elżbiety“ przeznaczono po siedm dla uniwersytetów w Wiedniu i Budapeszcie, pięć dla uniwersytetu w Pradze a po t r z y dla uniwersytetów w Gracu, Innsbrucku, Krakowie, L w o w i e, Czerniowcach, Klausenburgu i Zagrzebiu.

* Wczoraj odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze z powodu 25-letniej rocznicy zaślubin pary cesarskiej. Publiczność zebrała się licznie. Przedniejsze miejsca zajęli dygnitarze, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych w stroju galowym. Z rozpoczęciem hymnu ludowego powstali wszyscy. Obok biustów uwieńczonych pary cesarskiej i otoczonych kwiatami, stanął cały personal sceny naszej w ubiorach galowych. Za piękne urządzenie apoteozy należy się uznanie dekoratorowi teatru p. Düllowi. Do podniesienia wrażenia przyczyniły się nie mało piękne efekta świetlane.

Na wielu budynkach tak rządowych i mieszczących urzędy jak i z mieszkań prywatnych powiewają od wczoraj potrójne flagi, czarno-żółte i biało-niebieskie (kolory bawarskie) w cześć pary cesarskiej. Wieczorem pomimo ogłoszenia wiceprezydenta miasta niektóre mieszkania były iluminowane. Gdzieniegdzie pojawiły się nawet transparenta. Dziś zrana odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym z powodu 25-letniego jubileuszu zaślubin pary cesarskiej, na którem widzieliśmy reprezentantów władz wojskowych i cywilnych, rządowych i autonomicznych.

* Komitet festynowy, wybrany z powodu srebrnego wesela Pary cesarskiej przez reprezentację miasta Lwowa, udzielił przełożeństwu tutejszego zboru izraelickiego z funduszów pozostawionych mu do despozycji 30 złr. w. a. celem polepszenia wiktu dzieci tutejszego izrael. zakładu sierót i tutejszej izraelickiej ochronki w dzień 24. kwietnia 1879.

* Pani Berta Lang, właścicielka hotelu we Lwowie, ofiarowała z powodu uroczystości srebrnego wesela Najjaśniejszych Państwa dla ubogich miasta bez różnicy wyznania 200 bochenków chleba.

Za ten dar składa prezydjum magistratu imieniem ubogich uprzejme podziękowanie.

* Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 26. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2. Okazanie telefonu ulepszonego przez p. Machalskiego. 3. Wykład p. Zajączkowskiego „o grzybach domowych, ich naturze, warunkach rozwoju oraz środkach zabezpieczenia budynków przed niemi.“

* Pogrzeb śp. Adolfa br. Nigroniego odbył się wczoraj ze szpitala głównego przy licznym udziale patrjotycznej publiczności. Przemowę nad grobem miał p. Konstanty Majewski, długoletni przyjaciel zmarłego weterana. Duchowieństwo zakonne wszystkich konwentów tutejszych wystąpiło zupełnie bezinteresownie, i z tego powodu jesteśmy proszeni, imieniem pozostałych dwóch sióstr nieboszczyka wyrazić mu publiczne podziękowanie.

* Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego galic. oddziału lwowskiego, postanowiło zgromadzenie urządzić w jesieni b. r. szereg odczytów publicznych z dziedziny hygieny i nauk przyrodniczych. Następnie dr. Widmann miał wykład „O kurczeniu się mięśni brodawkowych serca i w jaki sposób zwierają się zastawki żylne“? Dr. Feigel przedłożył do oceny Towarzystwu orzeczenie wydane o stanie umysłu Bommera, którego oskarżenie o zbrodnię morderstwa przed sądem przysięgłych niedawno wytoczonem było.

Następne posiedzenie jako walne zgromadzenie Towarzystwa lekarskiego oddz. lwowskiego odbędzie się w sobotę dnia 26. bm. o godzinie 6tej wieczór w ratuszu z takim porządkiem dziennym: 1) Wybór nowego wydziału na rok w miejsce ustępującego. 2) Przedstawienie wypadku chirurgicznego.

* Dziewiąta i ostatnia lista datków na zupę rumfordzką, złożonych w handlu pp. Drexlera i synów zawiera następujące dary: N. N. 2 zł., pani Michalina Chmielowska 5 zł., ksiądz N. N 2 zł., ks. kanonik Kajetanowicz 3 zł., ks. kanonik Skibiński 2 zł., pani Sidonia Pieńczykowska 10 złr.; razem 24 złr.

Poprzednio ogłoszone listy wykazywały przychód 577 zł. 75 ct.; ogółem przeto wpłynęło w gotowiznie 501 zł. 75 ct. Od 25. marca do 10. kwietnia włącznie rozdano zupy porcyj 3179, chleba porcyj 3129 (z 278 bochenków).

Dłużej niż zwykle trwająca w tym roku pora zimna, zniewoliła Towarzystwo św. Wincentego (mężczyzn) rozdawnictwem zupy zajmujące się, przeciągnąć je nieco po za zwykły okres, tj. aż do dnia 10. kwietnia. Od dnia 15. stycznia, w którem je rozpoczęto, tj. przez 86 dni wydano ogółem zupy porcyj 15.781 i chleba porcyj 15.341 (z 1363 bochenków. W przecięciu więc rozdawano dziennie zupy 183½ porcyj, a chleba porcyj 178⅓.

Przychód w gotowiznie, jak wyżej wspomniano, wynosił ogółem 601 zł. 75 ct., a w wiktuałach w naturze ofiarowanych 81 zł. 8 ct., czyli razem 682 zł. 83 ct. Wydatki zaś były następujące: kupno wiktuałów 359 zł. 58 ct., wartość wiktuałów w naturze otrzymanych 81 zł. 8 ct., chleb 108 zł. 90 ct., przystawa darowanych wiktuałów i stemple na kwity 3 zł. 24 ct., remuneracja dla rachmistrza, kucharki i sług 37 zł. 74 ct., czyli razem 590 zł. 54 ct. Pozostała więc kwota 92 zł. 39 ct., którą umieszczono w galic. kasie oszczędności będzie stanowić zapas na tenże cel na przyszłą zimę, wraz z darem przez Towarzystwo galic. kasy oszczędności łaskawie uchwalonym, ale jeszcze nie wypłaconym.

Towarzystwo św. Wincentego spełnia niniejszem obowiązek wdzięczności, składając serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy bądź datkami, bądź osobistym trudem wzięli udział w tem wielce dobroczynnem dziele miłosierdzia chrześciańskiego; Bóg sprawiedliwy poczyta im to za prawdziwą zasługę, i hojnie wymierzy odpłatę.

* Dnia 21. bm. zmarł w Krakowie o godzinie 6tej popołudniu, dr. ob. pr. Piotr B u r z y ń s k i, prof. uniwersytetu i członek akademii umiejętności. Zmarły liczył około 64 lat życia. Ukończywszy studja uniwersyteckie w Krakowie, wydał w r. 1844 rozprawę doktoryzacyjną: „O stosunkach majątkowych między osobami różnokrajowemi zawierającemi związek małżeński“. Następnie służył przy trybunale krakowskim. Pełniąc obowiązki sędziego, wykładał w uniwersytecie prawo francuskie tym-

czasowo. Po zawakowaniu katedr prawa polskiego i francuzkiego powołany został napowrót na katedrę uniwersytecką, gdzie przez ośmnaście lat dwadzieścia wykładał wzmiankowane przedmioty. Jeszcze w r. 1852 wydał swój „Wykład prawa cywilnego francuzkiego“ t. 1., oparty przeważnie na nowych wówczas poglądach Marcadego. W latach 1868 i 1869 wydał dwa tomy „Prawa polskiego prywatnego“. Tom trzeci miał przysposobiony do druku. Jako współredaktor czasopisma poświęconego prawu i umiejętnościom politycznym 1863—5 umieścił tamże kilka rozpraw z prawa polskiego. Brał czynny udział w pracach akademii umiejętności czytując na posiedzeniach swe rozprawy.

* **Wiadomości lokalne.** Dnia 20. bm. w południe Lejzor Spricer, wyrobnik, patrząc z mostu na Pełtwi między ulicą Łamaną a targowicą zboża, spostrzegł na brzegu rzeki palce nogi ludzkiej, wyglądające z jakiegoś owinięcia. Przelękniony i nie chcąc zejść na dół, zawołał 16-letniego chłopaka, Michała Grabowskiego, który wyniósł z wody stopę ludzką owiniętą w papier. Wśród zbiegowiska odniesiono ten szczątek nogi do c. k. policji, gdzie skonstatowano, że była to noga lewa, w stawie skokowym świeżo odcięta człowiekowi dorosłemu. Poszukiwania kanalików w tem samem miejscu, czy też więcej części ciała ludzkiego nie znajdzie się w Pełtwi, były bez skutku. Nazajutrz jednakże sprawdzono, że stopa znaleziona pochodzi z operacji, którą trzej lekarze dniem przedtem wykonali na ośmnastoletniej córce p. W., na Łyczakowie. Wyrobnik niewiadomy, któremu zapłacono, ażeby część nogi gdzieś w ziemię zakopał, zbył się dalszej pracy, rzuciwszy do Pełtwi odciętą stopę, którą oddano do kostnicy.

Dnia 20. bm. o godzinie siódmej wieczór wlazł złodziej oknem otwartem do pomieszkania bremzera Wojciecha Mazara, przy ulicy Cmentarnej. Kluczami, które znalazł w pokoju, poodmykał kufer i komodę, zkąd zabrał suknie, korale w cenie 30 zł. i 21 zł. gotówką. Sprawcę kradzieży wytropiono.

Wiedeń 23. kwietnia. Dziś przyjmowali cesarstwo deputację szlachty galicyjskiej, złożoną ze 100 blisko osób. Deputacja, występująca w nader wspaniałych i bogatych strojach narodowych, które wzbudzały ogólny podziw wśród tłumu, jaki zgromadził się przed hotelem *de France*. Przewodniczący deputacji galicyjskiej szlachty hr. Kazimierz Krasicki tak przemówił do pary cesarskiej: „W dniu tak uroczystym, gdy wszystkie ludy monarchii hołd składają u tronu, także i szlachta polska, żyjąca pod łagodnem berłem Waszej Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości, składa u stóp tronu najszczersze życzenia, oraz wyrazy wierności, przywiązania i uległości. Tem głębiej czujemy potrzebę wynurzenia tych uczuć, iż kraj nasz zawdzięcza możność narodowego rozwoju sprawiedliwości, łaskawości, życzliwości i łasce Waszej Cesarskiej Mości!“ Po tej przemowie hr. Krasicki wzniósł po polsku okrzyk: „Najmiłościwsi Państwo niech żyją!“ Po przyjęciu u cesarstwa, około 20 członków deputacji udało się do Arcyksięcia Karola Ludwika.

— **W Jaworowie** odbędzie się dziś jako w 25-letnią rocznicę zaślubin pary monarszej galowe przedstawienie. Rozpocznie je odśpiewanie przezrocza zastosowanego do uroczystości przy odegraniu hymnu ludowego. Następnie amatorowie odegrają „Rozwód“ komedję w 2 aktach J. Chęcińskiego i „Jeden z nas musi się ożenić“, komedję w 1 akcie z niemieckiego. Zakończy koncert wykonany przez lwowską kapelę towarzystwa „Harmonii“.

— **W Lisku** odbyło się dnia 20. kwietnia posiedzenie sanockiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, które odznaczało się od innych liczniejszem zgromadzeniem tak nauczycieli jak i publiczności. Wybrany przez zgromadzenie zaś oddział brzozowski wydelegował czterech swoich członków. P. przewodniczący J. Chmielewski, c. k. inspektor okręgowy zagajając posiedzenie, podniósł tę okoliczność, że po raz pierwszy odbywa się w tem miejscu kraju naszego podobne posiedzenie, a które to miejsce nie jest pozbawione znaczenia historycznego. W Lisku bowiem zbierała się niegdyś dziarska młodzież i wyruszała stąd na harce z nieprzyjacielem. Odczyty mieli: 1. p. Chmielewski: o doskonaleniu się w sztuce pytania, 2. p. Rękaś: o kształceniu uczucia piękna w szkole i poza szkołą, 3. Dzumdza: o kojarzeniu się wyobrażeń, 4. p. Chmielewski o życiu i pracach Karola Tarczkowskiego. Wszystkie tematy były starannie i gruntownie opracowane i podobały się powszechnie, wzbudzając zajęcie tak u nauczycieli jak i gości. Na temże posiedzeniu ukonstytuowała się na mocy otrzymanego pozwolenia od wys. c. k. namiestnictwa filia Towarzystwa ochrony zwierząt w Sanoku. Dotąd są jej członkami prawie sami nauczyciele, lecz filia żywi nadzieję, że także inne osoby ze względu na szlachetny cel zechcą przystąpić do towarzystwa, zwłaszcza że całoroczna wkładka wynosi tylko 1 złr. 20 ct., za co członek otrzymuje czasopismo *Miesięcznik* i inne publikacje. W celu zapisania się do Towarzystwa zgłosić się można w każdym czasie ustnie lub pisemnie do przewodniczącego filii w Sanoku p. Chmielewskiego, lub do sekretarza p. Dzumdzy w Jurowcach.

Przy końcu posiedzenia na przeczytane zaproszenie komitetu, członkowie złożyli skromne datki na pomnik ś. p. Józefczyka. Przyszłe posiedzenie ma się odbyć w Rymanowie.

— **Zabawny wypadek** wydarzył się w tych dniach na jednej z dróg żelaznych w Kongresówce. Było to o północy.. Podróżni spali snem sprawiedliwych. Nagle rozlega się przerażające wołanie o pomoc, zdolne nawet umarłych poruszyć w grobie! Wszyscy budzą się w tej chwili; zjawia się też konduktor... Przerażona dama oświadcza, iż czuje na całem ciele dotkliwe kłucie jakby szpilkami... Położenie tem kłopotliwsze, iż cierpiąca niewiasta ani słyszeć chce o poszukiwaniu. Już konduktor ma dać znać do zatrzymania pociągu, gdy w drugim końcu wagonu okrąglutki jegomość podobnież zaczyna nawoływać, z czego tworzy się rozpaczliwy duet. Po ścisłem obejrzeniu tłuściocha, znaleziono sześć olbrzymich pijawek. Rzecz się wyjaśniła. Pijawki dostały się na wolność z źle zamkniętego naczynia szklannego. Dama mdleje — szczęściem pociąg zbliża się do stacji. Mimo iż ją uwolniono od tej nie miłej wizyty, przestraszona pasażerka nie przychodziła do zmysłów i musiano przywołać lekarza stacyjnego. Lekarz, któremu nieznaną była przyczyna omdlenia, zaordynował... pijawki!

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— *Tydzień Polski* w zeszycie 12tym zawiera: Hania, powieść przez Litwosa c. d. Wolność i państwo, studjum społeczne c. d. Mikrofony przez Br. Abakanowicza. Awanturnicza wyprawa do Chiwy Burnaby'ego c. d. Magia i nauka c. d. Korespondencja: Genewa przez B. L. Jesień pokutnica, wiersz napisał J. S. Chamiec. Ukryte skarby, powieść włoska Salwatora Farina, przekład A. Callier c. d. Z pola wynalazków. Kronika tygodniowa. Sprawozdanie Towarzystwa naukowej pomocy dla księstwa Cieszyńskiego. Wiadomości z kraju i ze świata. [illegible] przewozie, nowella V. Vattier. Na [illegible]

Gospodarstwo przem. i handel.

W Arnheim na Żuławach odbędzie się od 15. czerwca do 1. października 1879 r. wystawa przemysłowa, która co do następujących przedmiotów będzie miała charakter międzynarodowy: 1. Maszyny do wyrabiania cegieł, 2. Kamień budulcowy, 3. Motory o 2 do 3 siłach koni, 4. Kasy ogniotrwałe, 5. Maszyny do obrabiania żelaza i 6. Drzewo, 7. Liny konopne, 8. Ekwipaże, 9. Przedmioty ze srebra, 10. Mierniki wody dla miejskich wodociągów, 11. Maszyny do szycia, 12. Przyrządy do elektrycznego oświetlenia.

Termin do zgłoszenia przedmiotów wyznaczony został dla austrjackich wystawców do 1. a najdalej do 15. maja b. r.

Bliższych wiadomości o powyższej wystawie zasięgnąć można u Izb handlowych w Wiedniu, Pradze i Gracu.

Z Izby handlowej i przemysłowej.
Lwów dnia 20. kwietnia 1879.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Na świeżą wycieczkę *Czasu* przeciwko *Gazecie Narodowej* odpowiadamy, że *Gazeta Narodowa* nie pisała wcale, iż hr. Z. Wielopolski brał udział w redakcji adresu warszawskiego. Myśmy pisali jedynie, iż wyjechał z Krakowa na **pierwszą** wiadomość o zamachu, aby w myśl artykułu *Czasu* przyprowadzić do skutku adres i deputację. Nie udało mu się jednak, bo już zastał adres gotowy bez owej myśli *Czasu* ofiarowania caratowi narodu polskiego, jako obrońcę z poświęceniem i męztwem w walce przeciw rewolucjonistom moskiewskim. I podnieśliśmy właśnie tę okoliczność, iż owej myśli *Czasu* w adresie warszawskim niema, co jest dowodem, że w redakcji adresu hr. Wielopolski udziału nie miał.

Gdyśmy i wobec artykułu urzędowej *Gazety Lwowskiej*, podnoszącego twierdzenia *Czasu* o niebezpieczeństwie grożącego Galicji i Austrji od ruchu socjalistycznego w Galicji, bo uwięzieni w Krakowie byli w kontakcie z ogniskami spisku moskiewskiego, — odparli że i my to samo napisaliśmy, lecz ztąd jeszcze nie wypływa niebezpieczeństwo dla Galicji i Austrji, gdyż rewolucjoniści moskiewscy jedynie etapy w Krakowie i Lwowie dla przeprowadzania swych planów przeciw caratowi, dla przesyłek itp. wytworzyć usiłowali, a ruchu socjalistycznego w Galicji niema, to *Czas* zamilczawszy o tem, cośmy napisali, rzuca z tego powodu znowu insynuację, że *Gazeta Narodowa* „bierze socjalistów moskiewskich w obronę a jak się zdaje, musi mieć do tego dobre powody a prawdopodobnie interes, który może nie małą przynieść szkodę Galicji“, to znaczy, iż *Gazetę Narodową* przekupili rewolucjoniści moskiewscy!

Taką to bronią wojują zacni autorowie „szlachetnych denuncjacji!“

Petersburgski korespondent dziennika *Univers* donosi ciekawą rzecz, mianowicie, że zginął senator Sawieljew, wysłany z Petersburga do Charkowa w celu przeprowadzenia śledztwa w sprawie zamachu na Krapotkina. Senator ten, wyjeżdżając z Petersburga, zatelegrafował do jednego z hoteli charkowskich, aby dnia tego, o tej i tej godzinie z hotelu wysłano po niego karetę na dworzec. I rzeczywiście dnia 7. b. m. wieczorem, gdy przybył p. Sawieljew do Charkowa, czekała na niego na dworcu kareta ze służbą hotelową. P. Sawieljew wsiadł do niej, i odtąd zginął wszelki ślad jego. Od tego wieczora nikt go nie widział, aż dopiero na pierwszy dzień świąt otrzymała żona jego list bezimienny, donoszący, że może być spokojna o męża, albowiem został pogrzebany zgodnie ze wszystkiemi przepisami ortodoksalnego rytuału. Pociecha nielada!

Ten sam korespondent donosi, że chociaż w pierwszych chwilach po zamachu na cara tłum petersburski okazał wielką sympatję do dworu, to jednak już dzisiaj, po ukazie z 17. kwietnia wytrzeźwił się zupełnie i głośno sarkać na rząd zaczyna. U góry zaś, w sferach rządowych, wre walka na dobre między Szuwałowem, który pragnie oprzeć się na żywiołach reakcyjnych, a carewiczem który skłania się do umiarkowanych, i dalej między Szuwałowem, który chce zgody z Europą, a Gorczakowem, który pragnie dalej wichrzyć w Turcji i w Europie.

W sprawie rumelijskiej zdecydowano się ostatecznie na to prowizorjum, które już znamy z niedzielnego telegramu ajencji *Havasa*. Moskwa opuści Rumelię w czasie między 3. maja a 3. sierpnia; Aleko basza obejmie rządy tej prowincji wespół z komisją rumelijską; wojska tureckie obsadzą tylko Burgas i Ichtiman; i tak trwać rzeczy będą przez rok. Dopiero po roku nastąpi definitywne urządzenie Rumelii. — Jednakże niema najmniejszej pewności, czy jakieś nowe zawikłania lada dzień nie wystąpią. Już bowiem dzisiaj obiega pogłoska, że Moskwa, która się była zgodziła na to prowizorjum, cafa się teraz i jakiś nowy projekt przedstawiła Anglii. W danej wszakże chwili wszystkie oczy zwrócone są na Szuwałowa, a w sferach wiedeńskich mocno są ciekawi tych propozycyj, które on z sobą przywozi.

Wiedeń d. 23. kwietnia. Dzisiaj rano o godz. 11. przyjmowali cesarstwo gratulacje zakonów Niemieckiego i Maltańskiego; o kwadrans na 12. gratulacje szlachty z Czech i Galicji; o pół do 12. gratulacje szlachty z Dolnej Austrji, Styrji, Karyntji, Morawy, Szlązka i Tyrolu; o godz. 12. deputacje kościołów ewangielickich (protestanckiego i kalwińskiego), Izb handlowych, tudzież miasta Serajewa.

Posiedzenie Izby posłów. Prezydent donosi o przyjęciu gratulacyjnej deputacji Izby posłów u cesarstwa; Izba odpowiada trzykrotnem: Hoch! — Wniesiony dzisiaj projekt ustawy o dalszem pobieraniu podatków do końca maja, przyjęto natychmiast w trzeciem czytaniu. Następnie przyjęto pozycje 10 do 32 etatu ministerstwa skarbu (pokrycie) według wniosków komisyjnych, odrzuciwszy wniosek Kronawettra, aby pięcioprocentowy podatek od przychodu z domów, podatek domowo-czynszowy opłacających, wliczany był do podatku dochodowego. W rozprawie nad etatem ministerstwa handlu postawił p. Russ wniosek, aby ministerstwo handlu rozdzielić na ministerstwo ekonomii, dróg i wód, i na ministerstwo komunikacyj.

Minister Chlumetzky odpowiadając na interpelację względem wybudowania zachodnio-galicyjskiej sieci kolejowej, oświadcza, że rząd nie podejmuje żadnej gwarancji.

Wiedeń d. 23. kwietnia (Urzędowe). Na gratulacje deputacji szlachty galicyjskiej odparł cesarz: Cieszą Mnie te ponowne zapewnienia wierności i przywiązania, których dowody kilkakroć składała Mi szlachta galicyjska. Z zadowoleniem mogę przy tej sposobności wypowiedzieć, że szlachta galicyjska wiernie przechowała piękne swoich przodków tradycje: przywiązanie do dynastji, żywe zajęcie się sprawami publicznemi i zawsze gotową ofiarność dla dobra ogółu. Dziękuję wam za ten świeży objaw waszych uczuć lojalnych i za życzenie, jakieście złożyli Mnie i cesarzowej, i przymijcie zapewnienie Mojej nieustającej życzliwości!

Deputacji bośniackiej odpowiedział cesarz: Cieszy Mnie, mogąc znowu tu widzieć wysłańców Bośnii, i dziękujemy wam za życzenia, jakie Nam składacie z okazji tej radośnej uroczystości familijnej. Przekonany o ich szczerości, upatruję w nich pocieszający dowód, że lud bośniacki ojcowskie zamiary moje dla jego dobra uznaje i oceniać umie. Przy pomocy Bożej mam nadzieję, iż będę mógł zapewnić krajowi waszemu trwały pokój, tudzież położyć stałą podstawę do pomyślnej przyszłości i szczęśliwego rozwoju Bośnii. Przyczem jednak liczę i na gorliwe poparcie ze strony ludności, dla której Ja i cesarzowa z całego serca pozostajemy życzliwymi.

Na przemowę deputacji Izb handlowych odpowiedział cesarz: Życzenia jakieście Mi wyrazili w imieniu przedlitawskiego stanu handlowego i przemysłowego, napawają mnie zadowoleniem. Dają Mi one ponownie dowód wiernego przywiązania do Mnie i do Mego domu, tudzież ducha patrjotycznego, który każdego czasu świetnie manifestowało mieszczaństwo produkujące i konserwujące. Handel i przemysł Austrji mogą z dumą poglądać na poważne stanowisko, jakie sobie postępem i wytrwałością zdobyły, a nawet w kłopotliwych stosunkach utrzymały. Oby się jednomyślnemu przemysłu wielkiego i rękodzielniczego współdziałaniu udało, doprowadzić te nadzieje i życzenia, któreście Mnie wyrazili, a które i Ja podzielam. Przyjmijcie odemie i od cesarzowej serdeczne dzięki, i bądźcie pewni Mojej nieustającej życzliwości.

Wiedeń d. 24. kwietnia. Wczorajsza recepcja wieczorna u dworu, na którą zaproszonych było 3.500 osób, i w której udział brali wszyscy członkowie domu cesarskiego, wypadła świetnie. Dzienniki wiedeńskie wyszły dziś po części w ozdobnych wydaniach, i zawierają artykuły pełne uniesienia, wykazujące, że uroczystość dzisiejsza nie jest tylko czysto familijną, lecz państwową. „Deutsche Ztg.“ konstatuje wzrost sztuk i przemysłu pod panowaniem cesarza Franciszka Józefa, patrzy w przyszłość z ufnością. „N. fr. Presse.“ w wierności dla dynastji, objawiającej się tak potężnie, widzi rękojmię i podwalinę dla bytu państwa. „Presse“ pisze: Nietylko starodawna wierność czyni dzień dzisiejszy dla każdego Austrjaka dniem uroczystym, ale hołdy oddaje on także osobistym zaletom i cnotom obojga cesarstwa, i powierza z zaufaniem losy ojczyzny w ręce cesarza, który ze światłem i heroicznym poczuciem obowiązku wydobył państwo z odmętów wszelkiego rodzaju i postawił na gruncie stalszym.

„Fremdenblatt“ sławi mądrość, łagodność i sprawiedliwość monarchy, który zawikłane problemata państwowe załatwiał w sposób, uprawniający do najlepszych nadziei na przyszłość.

„Morgenpost“ pisze: Starodawny Wiedeń odmłodniał pod berłem cesarskim, a uniesienie ludów świadczy, że starodawnej sławy monarchja Habsburgów rozkwita na nowo z gruzów średniowiecznych.

Wiedeń 24. kwietnia. Ze stolic prowincjonalnych i z innych miast donoszą o patrjotycznych manifestacjach, aktach dobroczynnych, obchodach szkolnych i t. p.

Dzisiejsza „Wiener-Ztg.“ ogłasza reskrypt cesarski, nadający całą lub częściową amnestję 377 osobom, między temi 48 skazanym za obrazę majestatu albo członków domu cesarskiego. — Dalej ogłasza liczne odszczególnienia z powodu ukończenia kościoła wotywnego; architekt Ferstel (autor planu tego kościoła) otrzymał order żelaznej korony 2. klasy.

Wiedeń 24 kwietnia. Wczoraj o godz. 4. popołudniu przybył tu Szuwałów, na dworcu przyjmował go ambasador moskiewski.

Praga 24. kwietnia. Już wczoraj wieczór jaśniało miasto przystrojone uroczyście w girlandy z liści i kwiatów, herby i chorągwie o barwach bawarskich i austrjackich, Przepychem wzorzystym odznaczały się głównie ulice pochodu; na ulicach ścisk zupełny. Dokoła zamku natłok, że wjazdy musiano zamknąć, aby sproszeni na wieczór goście dostać się mogli. Tłumy się cisnęły podczas capstrzyku wojskowego.

Petersburg 23. kwietnia. Szuwałów wyjechał do Wiednia, aby złożyć cesarzowi austrjackiemu ponownie życzenia cara. Z Wiednia powraca Szuwałów do Londynu.

Wielki trybunał, wyznaczony do sądzenia Sołowiewa, składa się z sześciu członków pod przewodnictwem wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza.

Konstantynopol 23. kwietnia. Jutro odchodzi pięć batalionów do okręgu Nowobazarskiego. — Porta wystosowała do mocarstw notę, zawiadamiającą o wychodźtwie żyjących w Turcji Bułgarów do Rumelii.

Konstantynopol 23. kwietnia. Międzynarodowa komisja rumelijska nakłada na Rumelię obowiązek wykupienia dóbr wakufowych (duchowieństwa mahometańskiego) do 30 lat. — Deputacja mahometan z Rumelii i Bułgarji udaje się do stolic europejskich, aby prosić gabinety o położenie tamy prześladowaniu mahometan przez Bułgarów. (Pol. Corr.)

Belgrad d. 23. kwietnia. Serbskie brygady z Kruszewaca, Aleksinaca i Prokopla wysłane zostały pod dowództwem pułkownika Horwatowicza dla wypędzenia Arnautów, którzy się na wzgórzach Samakowskich okopali. Według nadeszłej właśnie wiadomości, Arnauci zostali zupełnie pobici i rozprószeni. (Pol. Corr.)

Bukareszt d. 23. kwietnia. Ostatniemi dniami Moskale do reszty ustąpili z Dobruczy. (Pol. Corr.)

W teatrze hr. Skarbka.
We czwartek dnia 24. kwietnia 1879.
Po raz ostatni w tym sezonie:

NORMA

Opera w 3 aktach W. Belliniego.
Kapelmistrz pan Jarecki.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro na dochód pani **Anieli Aszpergerowej**

ARRIA i MESSALINA.

Przyjechali dnia 24. kwietnia 1879.

HOTEL ZORZA: A. Feldegg z Charkowa. P. Bayer z Moskwy. L. Pawłowski z Wołoczysk.

HOTEL EUROPEJSKI: E. hr. Olizar z Oczacia. S. Jaworski z Skwarzawy. T. Veit z Berna. K. Neumann z Białej.

HOTEL ANGIELSKI: R. Bartmański z Leszczyny. M. Dołkowski z Czeżowic. St. Burzyński z Drezna. Dr. J. Akselrad z Doliny. Z. Gutteter z Balic.

HOTEL WARSZAWSKI: Dr. G. Roszkowski z Warszawy. H. Blumenfeld z Drohobycza.

Lwów, z Izby handlowej, **24. kwietnia.**

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	234	—	237	—
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	129	50	13[illegible]	50
Banku hip. galic. po 200 zł.	[illegible]	—	263	—
„ kred. galic. po 200 złr.	[illegible]20	—	224	
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	87	75	88	75
„ „ „ 4 „	81	50	82	50
„ „ „ 5 „ okres.	87	75	88	75
Banku hipot. galic. 6 pct.	93		93	90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	92	50	93	75
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	3
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	88	50	89	50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	90	—	91	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	92	25	93	75
Losy miasta Krakowa	18	25	19	50
„ „ Stanisławowa	24	75	26	75
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	40	5	52
„ cesarski	5	47	5	57
Napoleondor	9	32	9	42
Półimperjał rosyjski	9	53	9	63
Rubel rosyjski srebrny	1	53	1	63
„ „ papierowy	1	11	1	15
100 marek niemieckich	57	25	58	—
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 23. kwietnia 1879.
godz. 2 min. 25. popołudniu.

Losy kredytowe	165.75.	Węgier. kred.	234.30
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	111.20
Unionsbank	77.20.	Kolej Kar. Lud.	234.25
Nordbahn	229.50.	Kolej Połudn.	68.25
Kolej Alföld	128.75.	Kolej Elżbiety	183.—
Kolej Lw.-czer.	130.50.	Węg. Nordostb.	—.—
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun.	112.60
Węg. obl. p. w zł.	69.30.	Galic. indemniz.	88.50
Losy z r. 1864	154.50.	Kolej Siedm.	—.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	19.80
Węg. renta w zł.	89.47.	Kolej Państw.	265.25
Bankverein	118.20.	Ros. rubel pap.	1·12½
Losy węgier.	97.50.	Marki niemieckie	57.62
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 24. kwietnia.
godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredytowe	246.75	Anglo-Austrjackie	111.40
Kolei Kar. Lud.	235.—	Kolej Południowa	68.—
Unionsbank	77.25	Napoleondor	9.34½
Rosyj. banknoty	1.12¾	Usposobienie: słabe.	

Berlin d. 23. kwietnia.
godzina 5 minut 47 popołudniu.

Rosyj. bankn.	194.70	Akcje kredyt.	430.—
Lombardy	120.—	Galicyjskie	102.—
Kolei Rumuńs.	30.40	Austrjackie bankn.	173.50

Usposobienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.		Sprzedaje.	
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	87	75	88	25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	81	75	82	25

Lwów d. 24. kwietnia 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

N A D E S Ł A N E.

Doniesienie o objęciu restauracji w hotelu Warszawskim.

Przedewszystkiem pragnę się wywiązać z obowiązku wdzięczności, jaką winien jestem Szanownemu Wydziałowi i zacnym członkom Towarzystwa Frohsinn, gdzie przez kilka lat prowadząc w kasynie tegoż restaurację, doznałem tyle przychylności pod każdym względem. Będzie to zachętą do dalszej mojej pracy, w mym zawodzie i zaskarbianiu sobie uznania u szerszej publiczności.

Jednocześnie mam zaszczyt najuprzejmiej donieść, że z dniem 1. kwietnia r. b. objąłem restaurację w hotelu Warszawskim, przyjmując abonamenta na objady, kolacje, wieczorki towarzyskie itp. po cenach najumiarkowańszych. Za podawanie zdrowych i smacznych potraw, oraz za wystałe trunki t. j. piwa i wina węgierskie i austrjackie; niemniej za skrzętną usługę mogę ręczyć.

Wierny memu zadaniu, oraz wieloletniej praktyce w zawodzie traktyjerniczym, potrafię spełnić na siebie przyjęty obowiązek nowy i zdobyć sobie zaufanie.

We Lwowie d. 19. kwietnia 1879.

Piotr Purzycki,
restaurator w hotelu Warszawskim.

Wiedeń 22. kwietnia.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn 5 prc.	65 —	65 15
„ w srebr. 5 „	65 60	65 75
Pożycz. loteryjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	113 75	114 25
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	119 40	119 90
„ 1860 „ 100 „ „	12[illegible]	128 50
„ 1864 „ 100 „ „	154	154 50
Listy aust. dom. po 120 zł. 5	148 50	144
Renta złota 4 prct.	77 15	77 30
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	88 90	89 05
Bukowińskie	84 25	84 75
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	88 90	89 05
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	107 50	108
Węgierska poż. po 100 złr.	97 50	97 75
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	110 75	111 25
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	—	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	245 50	245 60
Zakład kred. węgier. 200 złr.	233 [illegible]	233 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	775 —	785 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	—	—
Franco-węgierskie po 200 złr.	—	—
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	—
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	—	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—
Banku austro-węg. po 600 złr.	806	808
Unionbank po 100 złr.	77 —	77 50
Vereinsbank po 100 złr.	—	—
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	112 25	113 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	118 —	118 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	88 —	40
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	128 75	129 25
Dniestrzańskiej	571	573
Elżbiety „ „ m. k.	188 25	188 75
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2217	2222
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	139 75	140 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	235 50	236
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	130 —	130 50
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	—	—
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	124 —	124 50
„ „ lit. B. po 200	62	62 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	129 75	130 25
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	95	96 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	263 50	264
Südbahn po 200 zł. srebr.	68	68 [illegible]
Tramway wied. po 170 zł.	[illegible]	190 75
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	93 75	94 25
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	122 —	122 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	—	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	116 75	117 25
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 200 „	— —	— —
„ tanich pom. po 100 zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	114 50	115 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	98 75	99 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	80 25	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	88 —	88 30
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	93 20	93 60
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	94 —	94 50
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	100 55	100 70
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. 100 złr.	74 —	74 [illegible]
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	77 4	77 70
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	79 —	80 —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	94 [illegible]	95 —
„ em. 1862 5 prct.	93 —	93 50
„ em. 1870 5 „	88 50	89
„ em. 1872 5 „ „	92 75	93 25
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	104 —	104 50
„ 5 „ w. a.	88 50	—
„ 5 „ srebr.	103 15	103 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ II. em. 5 prc.	99 [illegible]	[illegible]
„ III. em. 1871 300	99 25	99 75
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	81 —	81 50
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	84 —	84 50
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	76 —	76 25
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	71 50	72 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	83 70	84 —
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	81 —	81 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	79	79 50
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prct.	67 40	67 80
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	166 —	166 50
Klary po 40 złr. m. k.	37 —	— —
Keglevich po 10 złr. m. k.	18 —	19 —
Krakowska po 20 zł	18 50	19 —
Palffy po 40 zł. m. k.	35 25	35 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	16 75	17 75
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	47	47 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	38 —	38 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	25 75	26 25
Waldstein po 20 zł. m. k.	34 75	35 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	33 —	34 —
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 20	57 35
Frankfurt 100 mark	57 20	57 35
Hamburg 100 mark	57 20	57 35
Londyn 100 funt. sterl.	117 45	117 65
Paryż 100 franków	46 [illegible]	46 50

Podziękowanie.

Niniejszym składam publiczną podziękę

Bankowi wzajemnych ubezpieczeń „SLAVIA“

za sumienną likwidację pogorzałego mego budynku gospodarczego z zapasami zboża, oraz rychłą wypłatę odszkodowania w kwocie 706 zł. łącząc równocześnie serdeczne „Bóg zapłać.“

Iwanikówka d. 17. kwietnia 1879.

Jan Jaciow.

Poszukuje się na wieś, do towarzystwa i wyręczenia w kobiecem gospodarstwie

osoby

dobrze wychowanej. — O warunki, wiek i dotychczasowe zatrudnienie uprasza się pod adresem: **A. B.** *poste restante* Przemyślany. 2389 1 3

Najtańsze źródło do nabycia

świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych,

sprowadzanych co 14 dni wprost ze zdrojów. 2358 1—?

KUMYS

odszczególniony medalem zasługi na wystawie krajowej w 1877 roku.

Powszechnie uznany za jedyny radykalnie leczący **suchoty, katary, kaszle, chrypki, niedokrewność i osłabienie.** — Flaszka **60 ct.**

Kumys żelazawy flaszka **70** centów.

Jak przedtem tak i tego roku w ogrodzie miejskim w oddzielnym pawilonie obok restauracji, z wszelkimi wygodami, zaprowadzono częściową sprzedaż wód mineralnych, chłodnych i ogrzanych, żętycy, soli zdrojowych, grzanego mleka, wody sodowej, pastylek i pierników zdrojowych przy wodach.

Pawilon jest codziennie otwarty od 6. rano do 9. godziny wieczór.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się rychło i bardzo starannie.

Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności

Jan Ihnatowicz, chemik i magister farmacji. Lwów, ulica Kopernika l. 3.

Maść cudowna

goi w krótkim czasie najzastarzalsze rany a na reumatyzm z dobrym skutkiem bywa używaną. Puszka wraz z przepisem użycia 40 ct. Woda znaternowa do ust flaszka 40 ct. Proszki sedlickie pudełko 1 zł. Puder ryżowy doskonały pudełko 30 ct. Woda biała do mycia twarzy wyborna flaszeczka 60 c. Papierki do kadzenia, kadzidło, trociczki doskonałe, wszystko własnego wyrobu. Perfumy francuskie bardzo dobre flaszeczka od 30 c. i wyżej. Wszelkie uniwersalne środki toaletowe i lecznicze, zagraniczne i krajowe, utrzymuje na składzie i wysyła za pobraniem pocztowem doliczając miernie za opakowanie. **Apteka pod czarnym orłem A. Beilla w rynku w Stanisławowie.** 2198 4—?

PRACOWNIA

Sukien damskich

oraz

nauka kroju

Marji Riedlównej

Lwów, ul. Halicka 40 II. piętro. 2200 5—6

Konkurs.

W celu obsadzenia posady lekarza kolejowego w Jarosławiu z rocznem honorarium 400 złr. w. a. rozpisuje się konkurs.

Chcący starać się o tę posadę, winni być doktorami medycyny, chirurgii i magistrami akuszerji, oraz wykazać się świadectwami, że dłuższy czas praktykowali w szpitalach publicznych. Dotyczące podania mają być najpóźniej do 10. maja r. b. do podpisanego zarządu wniesione. Instrukcje lekarza kolejowego można przejrzeć w biórze Zarządu na głównym dworcu we Lwowie i na każdej stacji.

Z Zarządu Stowarzyszenia ku wspieraniu chorych przy c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika 2370 1—3

we Lwowie 22. kwietnia 1879.

TUTKI cygaretowe wszelkiej długości i szerokości, z najlepszego papieru cygaretowego francuskiego są do nabycia w fabryce tutek przy ulicy Krakowskiej l. 5. Zamówienia z prowincji pod adresem: **W. Piaszyński** l. 5. ulica Krakowska w podwórzu.

Mechanik

ślusarz,

w średnim wieku, który posiada dokładną praktykę przy ruchu machin parowych wszelkiego rodzaju, poszukuje stałej posady. Mieszka we Lwowie przy ulicy Grodeckiej l. 99.

2350 1-1 **Jan Machnikowski.**

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Marri 40, i we wszystkich aptekach. 1851 2—?

We Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Nader wielkiej doniosłości dla ócz każdego.

Prawdziwa dr. White

woda do ócz

wyrabiana przez Bogumiła Ehrhardt, w Grossbreitenbach w Turyngii, ma od r. 1822 sławę świetną. Do nabycia w flakonach po 1 złr. we Lwowie w aptece Zyg. Ruckera.

Wyciąg z listów. Panie Tr. Ehrhardt. Moja matka cierpiała 14 lat na oczy a wszelka pomoc lekarska była nadaremną, aż w skutek użycia pańskiej prawdziwej wody dr. Witte, słabość została usunięta, (następuje zamówienie).

Wyborcze d. 11. marca 1878.

1518 1—12 *Michał Oeffler.*

Koncesjonowane

biuro wywiadowcze

Józefa Birkle,

we Lwowie, Rynek l. 40,

ma do umieszczenia **oficjalistów** prywatnych w zawodzie gospodarczym i lasowym, biegłych ogrodników, ludzi pracowitych, uczciwych i pewnych.

Nauczycielki wykształcone w języku francuskim, niemieckim i muzyce na fortepianie, posiadające objekta szkolne według tegoczesnej metody.

Pośredniczy przy wydzierżawieniu i sprzedaży dóbr ziemskich i realności miejskich za bardzo skromne wynagrodzenie.

Wszelkie zamówienia listowne natychmiast załatwia. 2207 15—20

2344 1—1

Dzierzawa.

Majątek Skomorochy w powiecie Rohatyńskim, mila od kolei, jest do wydzierżawienia. Pola ornego około 400 morgów, sianożęci przeszło 60 morgów pierwszej klasy. Zgłosić się można na miejscu p. Bołszowce, lub we Lwowie przy ulicy Akademickiej nr. 25 u W. Głowackiego.

Dzierzawa

Olejowa, Korniów,

w powiecie Horodeńskim jest od 1. maja b. r. do wydzierżawienia.

Bliższe szczegóły objaśni właściciel T. Bogdanowicz **w Ostrowcu,** poczta Gwoździec. 2353 1—4

Wyszła dopiero co z druku:

Księga Duchów

zawierająca zasady nauki duchowniczej i o nieśmiertelności duszy, o naturze Duchów i ich stosunkach z ludźmi, o prawach moralnych, o życiu doczesnem, o życiu przyszłem i o przyszłości ludzkości — podług wiadomości udzielonych kilku pośrednikom przez Duchy wyższe, zebrał i uporządkował

Allan Kardec.

Tłumaczenie polskie podług 22 wyd. francus. (8vo 463 str.) Cena egz. 3 zł.

Rzeczywistość W. CROOKES'A, członka Tow. król. w Londynie (o cudownych psycho-fizycznych zjawiskach). Cena egzem. 30 ct.

Nabyć można u nakładcy **Franciszka Głodzińskiego, Lwów plac Marjacki l. 7.** 2247 4—6

Podręcznik

o wyrobie spirytusu,

przez dr. **Rudolfa Günsberga.**

Pierwsza część tego dzieła, obejmująca między innemi: najnowsze sposoby zacierania, mianowicie kukurudzy i żyta **w całych ziarnach**; robienie hołowicy ze **zielonego słodu i brahy**; uzyskanie drożdży **na sprzedaż ze zwykłego zacieru kartoflowego**; różnicę przy sprzedaży spirytusu na **nowym** lub na **starym** alkoholometrze, i t. p. wyszła już z druku. Otrzymać ją można tylko w drodze prenumeraty wprost od autora. Cena całego dzieła (częściami się nie sprzedaje) wynosi dla prenumeratorów 8 złr. w. a., w księgarniach kosztować będzie 10 złr.— Za przysłaniem 5 złr. odbierze każdy z PP. prenumeratorów pierwszą część dzieła pocztą, pozostające 3 złr. mają być wypłacone po otrzymaniu drugiej części (w miesiącu czerwcu lub lipcu b. r.) przez zaliczkę pocztową.

Dr. Rudolf Günsberg,

c. k. profesor szkoły politech. we Lwowie.

2228 7—10

Naturalne

WODY *mineralne*

Bardyjowską, Bilińską, Budzińska Hunyady Janos i Franz-Josefsquelle, Emską, Egerską, Fachingen, Friedrichshal, Giesshübler, Gleichenbergską, Iwonicką, Krynicką, Kissingen, Karlsbadzką, Kreuznachską, Marienbadzką, Obersalzbrunn, Rabka, Selterską, Spaa, Schwalbach, Szczawnicką, Vichy, Wildungen i Żegestowską

Z tegorocznego nalewu już otrzymał i poleca handel 2114 2—10

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie w rynku l. 42

Wypróbowaną

BROŃ myśliwską

pod największą gwarancją.

Przybory do polowania,

Patrony

wszystkich kalibrów i systemów.

REWOLWERY

jakoteż

przybory toaletowe do podróży

poleca

główny magazyn broni

Alfreda Dzikowskiego

WE LWOWIE,

UL. KAROLA LUDWIKA l. 1.

Magister farmacji

poszukuje **od 4. maja** umieszczenia.

Łaskawe oferty pod literą **L. W.** apteka w Sanoku. 2340 2

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti newraglijnych *Dra-Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur rue della Monnaie, 23 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych, pp. Ferd. Au. Gallego i J. Mrozowskiego. 1854 3—?

W komisie

księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie

wyszła 2 54 1—

„Teorja hydroterapji“

i zastosowanie jej zasad, do leczenia dżumy, tyfusu, dyfteritis i cholery, jakoteż środe na solitera, napisał

P. P. Kasprzycki.

Cena 50 ct., z przesyłką pocztową 55 ct.

Mora czarna

na halki, spodnice

metr 90 ct., 1 zł., 1 zł. 10 c.

łokieć 55 ct., 60 ct., 70 ct.

Na żądanie posyłam próbki.

Karol Gruchol.

2 06 3-6

Poszukuje się

dzierzawy folwarku

60 do 160 morgów obszaru wraz z łąkami, w urodzajnej ziemi.

Oferty pod cyfrą **P. P. 60,** *poste restante,* Lwów. 2366 1—2

Kto sobie życzy

pożyczkę amortyzacyjną na majątek ziemski lub realność miejską na lat 33 do 47, lub tylko na czas krótki, **kupić** lub **sprzedać majątek ziemski,** lasy, zboże w ziarnie, rzepak, chmiel koniczynę, **dzierżawę** majątku, **wydzierżawić** lub **zamienić** majątek ziemski na mniejszy lub większy, albo na kamienicę we Lwowie lub w innem mieście, albo **częściową rozprzedaż** gruntów w drodze parcelacyjnej, raczy się zgłosić listownie lub osobiście do od lat 4 we Lwowie istniejącej zarejestowanej firmy: **„Dom bankowy-, i komisowo handlowy“**, *Aleksander Mieczysław Orłowski*, ulica Kościuszki l. 6 2281 8—10

Największy skład 3 fabryczny najlepszych

PŁÓCIEN i BIELIZNY

oraz firanek, pończoch i skarpetek

poleca po stałych cenach

Magazyn Schayerów

2315 1—?

WE LWOWIE *ul. Karola Ludwika l. 3.* 3 WE LWOWIE *ul. Karola Ludwika l. 3*

Chińskie srebro

w najlepszym gatunku

ze słynnej fabryki

Ed. Lacknera we Wiedniu.

Jedyny dostawca dla wszystkich restauracyj kolejowych c. k. uprz kolei państwowej, c. k. uprz. węgiersko galicyjskiej kolei, c. k. uprz. północno-zachodniej kolei państwowej, c. k. uprz. węgiersko-zachodniej kolei i. t. d. 2209 8—?

poleca i sprzedaje po cenach fabrycznych

KAROL VÖLKER

jubiler i złotnik **we LWOWIE,** *Rynek l. 3.*

Na uroczystość cesarską.

PRAWDZIWE PERSKIE DYWANY

w różnych wielkościach,

również kosztowne staroświeckie dywany przezemnie podczas mojej podróży po Wschodzie osobiście zakupione,

polecam po cenach niskich

Theodor Graf, we Wiedniu.

Lokal sprzedaży:

I Opernring Nr. 17. — I Gauermanngasse Nr. 2

2284 6 6

MATTONIEGO

Giesshübelski najczystszy szczaw alkaliczny,

najlepiej przez lekarzy polecony w chorobach organów oddechowych i trawienia, niemniej jako napój w każdej porze dnia. 1921 2—12

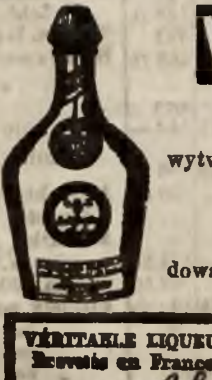
Gieshübelskie pastylki, na trawienie i piersi, przeciw katarom żołądkowym i kaszlowi.

Henryk Mattoni, Karlsbad.

Budzińska Königsbitterwasser przeciw zatwardzeniu i z tego pochodzącym chorobom.

MATTONI & WILLE W BUDAPESZCIE.

Do nabycia w aptekach i handlach wód mineralnych.



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt 1874

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego *A. Legrand aîné*

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE

Brevetée en France et à l'Etranger.

A. Legrand aîné

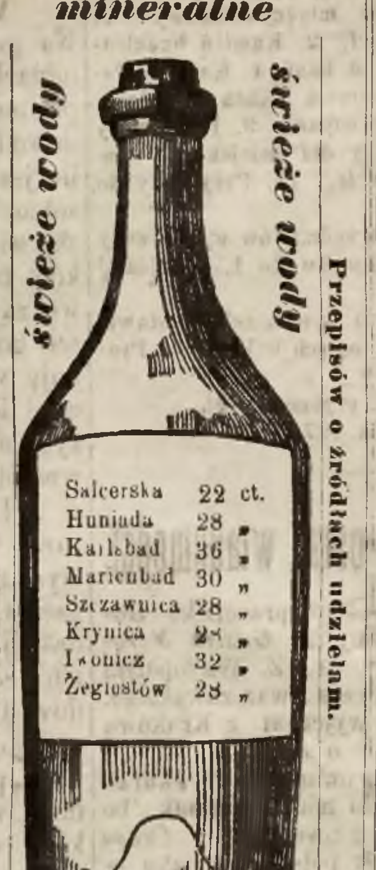
Skład główny w Fecamp we Francji.

Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. Dostać można we LWOWIE w cukierniach pp. Leop. Rotlendera. i M. Kosteckiego, F. W. Królikowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Karol Klimowicz

we Lwowie.

mineralne



utrzymuje wody zagraniczne.

Przepisów o źródłach udzielam.

ASTMY,

katary i duszność ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA,** aptekarza Rue de la Monnaie, 23. a Paris. 1852 8—?

Skład w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i apt. P. Mikolascha.

! Wszystkie panie !

piękność, powabność i świeżość dziewiczą

otrzymać mogą jedynie i wyłącznie przez użycie

damasceńskiego

ekstraktu różanego i damasceńskiej kremy różanej

Zupełnie nieszkodliwy i pewnie działający środek do radykalnego usunięcia piegów, ostudów, pryszczów, liszajów, czerwoności na nosie i twarzy, nawet fałdy i zmarszczki znikają, a to w każdym wieku, powraca świeżość dziewiczą i kwitnący kolor twarzy.

Damasceński ekstrakt różany . zł. 1.40

Damasceńska krema różana . zł. 1.—

Dalej najlepiej polecone:

Damasceńskie mydło różane 55 ct.

Orientalny poudre veloutine, najlepszy damasceński proszek biały i różowy 1 zł.

Taninowa pomada kremowa zł. 1.30

Dr. Roberta ekstrakt na odmłodzenie włosów 2 zł. 60 ct.

Al. GISCHNER,

dyplomowany aptekarz i chemik

we Wiedniu.

II. Bez. Kaiser-Josefstrasse Nr. 14.

Wysyłka za gotówkę lub za zaliczeniem. 1913 2 6

KATARY, KOKLUSZE, GRYPY, ZAPALENIE PIERSI i DYCHAWEK.

PASTA i SYROP

piersiowy NAFE

z Arabii P. Delangrenier w Paryżu.

Posiada na te słabości niezawodną skuteczność sprawdzoną przez 50 lekarzy szpitali paryskich.

Skład we Lwowie w aptyce P. Krzyżanowskiego obok brygidek w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego. 1 65 9 10

PROSPEKT.

PISMO ILLUSTROWANE DWUTYGODNIOWE DLA KOBIET,

MODY PARYZKIE

zaczęło wychodzić od 1. kwietnia r. b.

pod redakcją

Stefanii Małaszkiewicz, w objętości wielkiego arkusza o 8 stronnicach.

Zawierać będzie najświeższe i najgustowniejsze **mody paryzkie** z objaśniającym tekstem, prócz tego rycinę kolorowaną, tablicę kroju formatu wielkiego arkusza i naturalnej wielkości, fasony wycinane z cienkiego papieru. Te ostatnie sprowadzane wprost z Paryża z najsławniejszego zakładu Wortha dadzą rękojmię dobrego smaku i wytwornego gustu, ułatwią nawet najmniej obeznanym sposób krajania i wykonania według najświeższych modeli: sukien, okryć i ubrań dziecinnych.

W późniejszych numerach postaramy się o część literacką, jaką za najstosowniejszą dla naszych czytelniczek uznamy.

Obecnie dajemy **premium bezpłatne,** powieść w 3ch tomach, przez Sewerusa Justusa pod tytułem:

„DIANA“.

Powieść ta załączona będzie do każdego numeru w dodatkach dwuarkuszowych ścisłego druku, później dołączone będą powieści: *Spilhagena, Octave Feuilleta, Daudeta, Malote, Dickensa, Wernera, Marlity* i wielu innych.

Drugie nadzwyczajne bezpłatne premium poemat **„Marja Malczewskiego“,** otrzymają ci prenumeratorzy, którzy wniosą z góry półroczną przedpłatę. Wydanie to w bardzo ozdobnej oprawie na welinie z wydrukowaniem nazwiska prenumeratora — osobno sprzedawanem nie będzie.

Warunki prenumeraty:

we Lwowie rocznie 8 złr., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł.

Na prowincji: rocznie 9 zł. 60 ct., półrocznie 4 zł. 80 ct., kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Przedpłatę przyjmuje KSIĘGARNIA POLSKA we Lwowie oraz wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, jak również agentury i kantory księgarskie. 2155 1—8

Redaktorka *Stefania Małaszkiewicz.* Wydawca *W. Gancarczyk.*

Pierwsza w Austrji c. k. uprz.

Fabryka mebli żelaznych

Aug. Kitschelta spadkob.

c. k. dostawca dworu

we Wiedniu

Kärntnerstrasse 46.

Heinrichshof.



Meble ogrodowe,

krzesła na kółkach,

namioty ogrodowe,

Figury

z lanego cynku do wodotrysków.

Ilustrowane cenniki franco

Skład we LWOWIE u ED. GEBHARDTA.

SYROP z CHINY i ŻELAZA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności periodycznych odpływów*, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienia, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.

Dla uniknienia licznych fałszertw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera. W Stanisławowie F. Stechera

---

EUCALYPTUS PURITAS

Premiowana na wystawie światowej w Paryżu 1878.

C. k. patentowana i marką ochronną zawarowana.

PURITAS ESENCJA DO UST

przez

Dr. C. M. FABER

przybocznego lekarza-dentystę śp. cesarza meksykańskiego itd. we Wiedniu.

DESINFEKCYJNO-ANTISEPTYCZNY

preparat z eucalyptus

środek specyficzny do konserwowania i zachowania hygienicznego ust.

Cena flakonu 1 zł. 20 ct.

Do każdego flakonu esencji do ust Puritas, dodaje się wkrótce opisana rozprawa pod tytułem: „Die Rolle des Eucalyptus in der persönlichen Hygiene“ przez dr. C. M. Fabera, którą na żądanie podpisana firma hurtowna każdemu wysyła bezpłatnie i franco. Nabyć można we wszystkich znaczniejszych aptekach i w perfumerjach we Wiedniu i na prowincji. Główny skład dla wszystkich krajów tutejszych i zagranicy.

FELIX GRIENSTEIDL,

1919II 2—2 **we Wiedniu, I. Sonnenfelsgasse 7.**

Pierwsza galicyjska spółka wyrobu korków we Lwowie

zaopatrzywszy składy swoje w zapas przeszło **10cio milionowy korków** **własnego wyrobu wszelkich gatunków i numerów** poleca wyrób ten swój, który zagranicznym nietylko wyrównywa lecz je w dobroci jeszcze przewyższa, tak dla pp. aptekarzy, kupców, piwowarów, zarządów zdrojowisk itd. zaręczając za dokładną i spieszną wysełkę. Sprzedaje także drzewo korkowe każdej grubości i objętości jakoteż i odpadki do fabrykacji octu. Cenniki i karty wzorowe na żądanie franco bezpłatnie. **Fabryka i kantor spółki ul. Sykstuska 17. magazyny spółki Sykstuska 8.**

MOLLA proszki seidlickie.



Jedynie prawdziwe,

jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.

Od 31 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. — **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje. **Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll**, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmywać, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem. 2199 16—52

Składy We Lwowie: apt. J. Beisera, F. W. Królikowski, Z. Ruckera, apt. St. Markiewicz, w *Białej* A. Reichert, apt., Erich Keler, apt. w *Brodach* E. Grünnspann, ap., M. Kulak, apt., Ed. Liszka apt., B. Witosławski, apt. w *Brzeżanach* Bron. Dembiński apt., w *Czerniowcach*, Ig. Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt., w *Dobromilu* N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* Dobrzenieckі, apt., w *Glinianach* A. Helm. ap. w *Gurahomora* E. Botezat ap.; w *Haliczu* A. Gottzoner apt., w *Jarosławiu*, Józ. Rohms ap., w *Jaworowie* Wład. Lachowicz apt., w *Krakowie* dr. Flor. Sawiczewski, ap., W. Redyk apt., M. J. Dwornicki, K. Wiśniewski apt., w *Limanowie* Ant. Müller apt., w *Lisku* R. Barański, w *Nowym Sączu* Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* Karol Laur. w *Podgórzu* S. Schlesinger, w *Przemyślu* F. Nahlik, F. Gajdeczka, w *Rzeszowie* J. Schaitter et Co., w *Stanisławowie* Alb. Amirewicz apt., F. Stecher apt., w *Storożyńcu* C. Chalbany apt., w *Samborze* J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w *Stryju* J. Zgórski apt. A. Kübel. apt. w *Tarnopolu* F. Jamrogiewicz ap., A. Morawetz spadkob. w *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski, V. Müdner & Comp., F. Leszczyński, w *Wadowicach* Ig. Brosig, w *Zbarażu* E. Kruh apt., N. Süssermann.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.